Nr. 113. We Lwowie Piątek 24 Kwietnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Reforma studjów prawniczych.

II.

Lwów 23. kwietnia.

Wspomnieliśmy wczoraj o tem, że pan minister oświaty w motywach do swojego projektu [illegible] naczy powody, które nim kierowały przy skracaniu studjów prawniczych o jedno półrocze. Oto rozstrzygającymi dla ministra były koszta, jakie za sobą dla rodziców pociąga utrzymywanie synów na uniwersytecie. Skracając studja, zaoszczędza pan minister rodzicom wydatki, zwłaszcza, że nowa ustawa o powszechnej służbie wojskowej, właśnie dla młodzieży akademickiej cięższe, aniżeli dotychczas, nakłada obowiązki i opóźnia ukończenie studjów i rozpoczęcia praktycznego zawodu. Należy bowiem pamiętać o tem, że, według nowej ustawy wojskowej, jednoroczni ochotnicy cały rok poświęcić muszą wyłącznie służbie wojskowej i nie wolno im uczęszczać na wykłady uniwersyteckie, czego dawniej nie było, a nadto, że w razie nie zdania po jednorocznej służbie egzaminu oficerskiego, obowiązani są do służby jeszcze przez jeden rok. Traci więc taki asenterowany akademik skutkiem nowego uregulowania służby w szeregach wojskowych, w każdym razie jeden rok, a często także dwa lata.

Owóż dla wyrównania powstałych ztąd strat, albo przynajmniej dla ich umniejszenia, skraca pan minister oświaty studja prawnicze o jedno półrocze. Należy się bezwarunkowo panu baronowi Gautschowi uznanie za tę troskliwość o dobro młodzieży, jestto bowiem w każdym razie rzeczą chwalebną, że stara się łagodzić brzemię, nałożone na akademików nową ustawą wojskową. Nie sądzimy jednak, aby sposób, przezeń wybrany, odpowiedział oczekiwaniom, a nadto obawiamy się, aby ta wrzekoma ulga nie była połączona ze stratą dla samej nauki. Okoliczność ta prowadzi nas już do samego planu nauk i do zamierzonej reformy i dla tego jej kilka na tem miejscu poświęcić musimy uwag.

Jurisprudencja jest niezawodnie dyscypliną bardzo obszerną i różnorodną. Od prawnika, poświęcającego się zawodowi praktycznemu jakiemukolwiek: adwokackiemu, notarjalnemu, sędziowskiemu lub administracyjnemu, wymagamy i musimy wymagać, aby przedewszystkiem o całokształcie nauki dokładne miał wyobrażenie, czyli aby w teorji obejmował wszystkie dziedziny nauk jurydycznych, a nadto, co jest może jeszcze ważniejsze, aby obok za teorją znał praktycznie wszystkie ustawy i urządzenia, które dzisiaj są podstawą naszego życia publicznego, ekonomicznego i społecznego. Do spełnienia tego zadania, do ogarnięcia tego całego przedmiotu ośm półroczy dzisiaj obowiązujących absolutnie nie wystarcza. Za daleko by to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyliczyć to wszystko, czego na fakultetach prawa i administracji naszych uniwersytetów nie uczą a co jest bezwarunkowo potrzebnem do praktycznego zawodu. Wystarczy popatrzyć się na naszych ukończonych jurystów, którzy po studjach i po trzech państwowych egzaminach nie mają wyobrażenia, bo się tego nigdy nie uczyli, o ustawach i urządzeniach nie podrzędnych, ale tych, które stanowią podstawę naszego organizmu państwowego. To prawda, że na uniwersytecie wszystkiego wykładać nie można, że wiele, bardzo wiele potrzeba pozostawić prywatnej inicjatywie i własnej pilności uczącej się młodzieży, niemniej jednak pozostanie ta organizacja złą i ten plan nauk niedokładnym, które tyle pozostawiają do zapełnienia luk.

Uznaje to bezpośrednio projekt reformy ministra oświaty, skoro do dotychczasowego planu nauk wprowadza nowe studja, mające w wyższym, aniżeli dotychczas stopniu, uwzględniać prawodawstwo nowoczesne, tudzież wymogi praktyczne. Zdaje nam się jednak, że projekt ministerjalny nie czyni tego w sposób dostateczny i zadowalający. Jak często w takich wypadkach, tak i tym razem znać chwiejność i połowiczność. Nic należy bowiem przedewszystkiem zataić, że cztery półrocza na zwalczenie i opanowanie tego olbrzymiego materjału, jakie nastręcza prawodawstwo nowoczesne, jest bezwarunkowo za mało. Wspomnieliśmy powyżej, że to, czego dotychczas uczono na czterech ostatnich kursach wydziału prawa i administracji, nie wystarcza do dostatecznego przygotowania młodego słuchacza do zawodu praktycznego. Projekt ministerjalny, uznając to i powiększając ilość przedmiotów obowiązkowych, których każdy słuchać musi, powinien był także zdobyć się na odwagę i nie wzdragać się przed odpowiedniem powiększeniem liczby kursów. Wiemy, że myśl, którą tutaj poruszamy, nie będzie zbyt sympatyczną dla młodzieży, poświęcającej się zawodowi prawniczemu. Nie jest ona jednak — o tem możemy z góry zapewnić — tak straszną, jak się na pozór wydaje. Jej konsekwencją nie musi być koniecznie znaczne opóźnienie w rozpoczęciu zawodu praktycznego. O tem jednak poniżej jeszcze wspomniemy. Na razie chcemy jeno zwrócić uwagę na anomalję, jaka zachodzi w obecnym rozkładzie i która w małej, drobnostkowej zaledwie, cząstce została wsuniętą w projekcie reformy.

Pierwsza część studjów jurydycznych poświęcona jest wykształceniu historyczno-prawniczemu. W prawie rzymskiem, kanonicznem i niemieckiem ma adept jurysprudencji zaczerpnąć wiadomości o historycznych podstawach, na których się rozwijały przedewszystkiem nasze pojęcia o prawie prywatnem. Że taki wstęp historyczny jest dla każdego prawnika, mającego pretensje do wykształcenia teoretycznego, konieczny i niezbędny, temu dzisiaj nikt nie przeczy. Jeżeli jednak dla tych nauk przygotowawczych poświęcamy obecnie cztery, a wedle projektu reformy, trzy kursy, to ileż mamy poświęcić dla całego różnorodnego prawodawstwa nowoczesnego? Jednakowa ilość kursów dla obu działów, to chyba podział niestosowny. To nawet profan zrozumie, że to, co ma być wprowadzeniem i przygotowaniem dla nauki, znacznie krócej potrzebuje trwać, aniżeli sama nauka. Albo więc poświęcamy dla nauki prawa rzymskiego, niemieckiego i kościelnego czasu za dużo, albo dla prawa [illegible] zdaje, że w obecnym wypadku obie zachodzą ewentualności. Uzasadnimy to w artykule następnym.

Jubileusz Poznański.

(Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego. Jubileuszowa uroczystość.)

Poznań 21. kwietnia.

Główna uroczystość dzisiejsza rozpoczęła się solennem nabożeństwem dziękczynnem za pomyślny rozwój towarzystwa pomocy naukowej w ciągu jego 50 letniego istnienia. Na nabożeństwo stawiła się dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej, także komitet obywatelski, oraz bardzo liczni byli stypendyści z miasta i z prowincji. Obywatelstwo z prowincyj i stan duchowny, oraz inteligencja, także licznie były reprezentowane. Mszę św. śpiewaną odprawił ks. kanonik Pędziński, członek dyrekcji Tow. pomocy naukowej. Podczas mszy chór śpiewaków wykonał piękną mszę na chórze.

Po skończonem nabożeństwie wszyscy udali się na wielką salę Bazarową. Chórek był zapełniony paniami.

Prezes dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej, p. radca sprawiedliwości, Szuman, zagaił walne zebranie o godz. ½12. i przedstawił najprzód reprezentanta zachodnio pruskiego Towarzystwa pomocy naukowej, p. Michała Kalksteina z Klonówki, oraz reprezentantów młodzieży uniwersyteckiej z Berlina, Wrocławia, Wyrcburga i Lipska.

Z prześlicznej mowy prezesa Szumana, będącej niejako oceną i streszczeniem wiekopomnych zasług Towarzystwa pomocy naukowej w ciągu 50-letniej jego działalności a zarazem dokładną charakterystyką wspaniałej postaci założyciela Towarzystwa, śp. Karola Marcinkowskiego, musimy z powodu zbyt wielkich rozmiarów tego przemówienia poprzestać na przytoczeniu kilku jeno ustępów.

Wszakże nauka i wykształcenie dają dopiero moc i możność rzeczywistego i sprawiedliwego osądzenia, co dobre, a co szkodliwe, co możebne a niemożebne co dozwolone a niedozwolone, co na czasie i co nie na czasie, uczą zachować pogodę i spokój umysłu, jak mówi Horacjusz *„aequam memento rebus in arduis servare mentem"* uczą przetrwać cierpienia i burze, a przedewszystkiem oprzeć się działaniu potęg rozkładowych. Wszakże już bowiem nawet jeden z najwybitniejszych apostołów szkoły socjalistów dawno powiedział: „Tylko naukowe wykształcenie robotników daje rękojmię przeciw rozpasanej demagogji, a jeśli w narodzie jakim wykształcone i szlachetne umysły od ludu całkowicie się odwrócą, natenczas kierować nim będą najbrutalniejsi i najdziksi."

Niechaj więc nikt nie myśli, że oświata i wykształcenie wychowują niebezpiecznych dla społeczeństwa i państwa ludzi i niechaj nikt dla tej niewczesnej obawy nie usuwa ręki od naszego towarzystwa. Przedewszystkiem nie usuwać zaś winni ręki ci, którzy z niego, że tak powiem, wyrośli, których widnokrąg wiedzy, czy bezpośrednio, czy pośrednio przez nie się powiększył, lub wcale ci, którzy sami i im bliscy pomoc z niego czerpali.

Tych, którzy dotąd w naszem społeczeństwie ofiarnością przodowali, z dnia na dzień coraz mniej. Wielkie majątki w tych trudnych czasach i warunkach kruszą się, maleją, należy więc, żeby gromady ofiarnych zastąpiły wielkich majątków i wielkiej ofiarności jednostki.

Przeszło cztery tysiące stypendystów miało w towarzystwie w przeciągu pół wieku [illegible] pomoc; niechajby tylko 3000 rodzin, do których należeli, choćiaż z niepokaźnym datkiem przystąpiło do naszego towarzystwa, a zbierze się fundusz nie mały na niesienie światła i nauki maluczkim, którzy bez tej pomocy w ciemności zagrzęznąć muszą. Na włościan i mieszczan przychodzi zatem czas, żeby sami myśleli o przyszłości i wykształceniu naukowem swej dziatwy, boć potrzeba i korzyść nauki im znana, a tych, którzyby w tem zadaniu z pomocą im przyjść mogli, niebawem bodaj i zabraknie. Dlatego oni przedewszystkiem kupić się winni w naszem towarzystwie. Ale w tem jego siła i jego żywotność, że ono z natury rzeczy i samo przez się szerzyć się będzie i musi i z siebie samego i u sfer, którym dotąd niosło pomoc i od wychowańców swoich będzie brać środki do dalszego działania. Czyż tego nie dowodem, że prosta włościanka cały swój nieomal majątek, 60 000 marek ofiarowała naszemu Towarzystwu? Czyż tego nie dowodem że dawniejsi stypendyści skupili się i kupią, by zebrać pomiędzy sobą dla towarzystwa pokaźny fundusz jubileuszowy? Że jeśli w pierwszych 25 latach towarzystwo nasze wydało na stypendystów 636.864 marek, przez przeciąg ostatnich 25 lat, mimo ciężkich ekonomicznych stosunków i upadających majątków, 1,000.443 marek na nich wydać mogło?

Jak zaś każde drzewo, w dobrej i zdrowej myśli poczęte, dobre przynosi owoce i budzi chęć do naśladowania, toć i my cieszyć i poszczycić się możemy, że obok nas i u nas i w Prusach Zachodnich, a bodaj i gdzieindziej już stanęli lub stawają serdeczni nam bracia, siostrzyce nietylko ku pomocy męskiej ale i żeńskiej uczącej się młodzieży. I tak spełniają się słowa wielkiego mowcy, który w dniu żałobnego obchodu po śmierci naszego założyciela na nas wołał:

„Wy coście czynem i radą wznosili ogromną budowę miłości Towarzystwa naukowej pomocy, ozdobę i pociechę ziemi naszej, wy wszyscy razem coście zbierali i znosili najdrobniejsze cegiełki i kamyczki do niej, powiedzcie czy możecie teraz zapomnieć o tej sierocie, której ojciec odumarł? Czyż podobną jest rzeczą, abyście mogli opuścić najdroższe dziecię, jedyne potomstwo waszego przyjaciela i pocieszyciela? Czyście tego dziecięcia nie powinni umiłować jako Dawid umiłował Jeruzalem swoją? Nie podobną jest rzeczą, gdy serca wasze, połączone węzłem miłości i z sercem nieboszczyka Karola, mogły znieść łzy i narzekania rodziców i opuszczonych dziatek! Nadzieja tedy nadzieja, że choć ciało było w grobie, duch miłości w wytrwałości pozostanie!

Tak ten duch pozostał i pozostanie da Bóg w nas i w dzieciach naszych: to świadczy trwająca po dziś dzień ofiarność, to świadczy tych stypendystów tysiące, to świadczy i obchód dzisiejszy, tych mnoga uczestników liczba i ten przedstawiciel tej samej myśli i pracy z nad Wisły!"

Z dyrekcji byli obecnymi pp.: dr. Kaźm. Szuman, prezes, radca zdrowia dr. Osowicki, wiceprezes, hr. Józef Mielżyński, hr. Miecz. Kwilecki, ks. kanonik Pędziński, dr. Koehler, poseł Stefan Cegielski, ks. dziekan Sadowski, ksiądz dziekan Woliński, Wład. Jerzykiewicz, ks. szambelan Hebanowski.

Usprawiedliwili swą nieobecność członkowie dyrekcji pp.: Ed. hr. Poniński i Fr. Żółtowski, nadto członkowie Towarzystwa pp.: Aug. hr. Cieszkowski, N. Urbanowski, Stelmachowski i dr. Orzegowski.

Następnie wezwał prezes dyrekcji zebranych członków do wyboru przewodniczącego zebrania. Wybrano Stefana hr. Żółtowskiego z Ujazdu, który na sekretarzy powołał p. mecenasa Wolińskiego i ks. Żmudzińskiego. Następnie sekretarz walnego zebrania, p. Woliński, odczytał protokół z zeszłorocznego walnego zebrania Towarzystwa pomocy naukowej. Poczem przystąpiono do wyboru nowych członków dyrekcji w miejsce tych, którzy z prawa ustąpili. Przedtem oświadczył prezes dyrekcji p. dr. Szuman, że okazała się potrzeba wybrania dwóch zastępców na członków dyrekcji.

Sekretarz Towarzystwa p. prof. Ludwik Jakowicki odczytał następnie sprawozdanie Tow. pom. nauk. za r. 1890.

Dyrekcję składały w roku 1890 następujące osoby: 1. Radca sprawiedliwości, K. Szuman, prezes. 2. Radca zdrowia dr. Osowicki, zastępca prezesa. 3. Poseł S. Cegielski. 4. Ks. szambelan Hebanowski. 5. Prof. L. Jakowicki, sekretarz. 6. Władysław Jerzykiewicz, podskarbi. 7. M. hr. Kwilecki. 8. J. hr. Mielżyński. 9. Ks. kanonik Pędziński. 10. Edward hr. Poniński. 11 Dyr. F. Rakowski. 12. Ks. dziekan Sadowski. 13. Ks. dziekan Woliński. 14. Fr. hr. Żółtowski.

Skarbnik Towarzystwa, p. Władysław Jerzykiewicz, odczytał sprawozdanie kasowe, które podajemy w streszczeniu:

Składki zwyczajne wynosiły w tym roku razem 23,003·22 mrk.; do miast i powiatów, które najwięcej złożyły i w których organizacja widocznie jest sprężystszą, należy Poznań, który złożył sumę 2,877·50 mrk.—Składki nadzwyczajne wynosiły sumę 11.572·63 mr., w tej liczbie znajduje się bardzo poważny dar śp. ks. kanonika Sibilskiego w wysokości 5.760 mr. i zwykły dar Spółki bazarowej w wysokości 3 000 mr.—Składek jubileuszowych zebrano 3.964·34 mrk.—Fundusz żelazny wynosił w końcu 1890 r. 428 292 mrk. wartości 407,156·55 mrk.

Stypendystom akademikom udzielono w tym roku wsparć razem 16.950 m. stypendystom technikom, kupcom, aptekarzom itd. 18.374 mrk., stypendystom uczniom gimnazjalnym i szkoły średniej — 15,318·20 mrk.

Towarzystwo posiada efektów nominalnych 428 260 mrk. w wartości 407.164 m.

Legaty, zapisane Towarzystwu, wynosiły sumę 83.475 i przyniosły 40.21 m. procentu.

Bilans w aktywach i pasywach z końca roku 1890 obliczono na 546,361·05 mrk.

Członków składkujących było w r. 1890 razem 2.784. Liczba stypendystów wynosiła w tym roku razem 299 i wydano na nich razem sumę 50,542·20 mrk.

Przed rozpoczęciem dyskusji uczczono na wniosek przewodniczącego pamięć zmarłych członków Towarzystwa śp. Hipolita Bronikowskiego i Rakowskiego.

Na członków komisji rewizyjnej na rok przyszły wybrani zostali przez aklamację pp.: Lekszycki, dr. Buski, Jarosław Leitgeber, Napoleon Urbanowski.

Ks. dr. Kantecki zwracał uwagę na potrzebę większego popierania młodzieży, chcącej się poświęcić malarstwu i zwraca na nie uwagę, jako na dziedzinę nie dość jeszcze u nas wyzyskaną. Od dyrekcji odpowiedzieli pp. Koehler i Wład. Jerzykiewicz, że dyrekcja uwzględnia tylko prawdziwie zdolnych młodzieńców i że obecnie wspierało towarzystwo trzech młodzieńców na akademji malarskiej w Berlinie i 2 na akademji krakowskiej, co uważa za wystarczające wobec rozmiarów i funduszów towarzystwa.

Przy wyborze trzech członków miejscowych i trzech zamiejscowych oraz dwóch zastępców członków dyrekcji, wybrani zostali pp.: hr. Mieczysław Kwilecki, hr. Edward Poniński, dr. Ignacy Zielewicz, dr. Kazimierz Szuman, ks. dziekan Woliński i ks. dr. Sadowski. Na zastępców członków dyrekcji wybrano pp.: dra Jerzykowskiego i mecenasa Cichowicza.

Siły wojskowe Niemiec a Francji.

W artykule, zatytułowanym *Péril national*, a zamieszczonym w dzienniku *Paix*, autor niepodpisany, podobno wybitna francuska powaga wojskowa, występuje przeciwko twierdzeniom pruskiego jenerała Bogusławskiego, jakoby Francja była w stanie wystawić w pole więcej dostatecznie wyćwiczonych żołnierzy niż Niemcy. Przy porównywaniu sił zbrojnych obu mocarstw uwzględnia autor wyłącznie żołnierzy, którzy odbyli dwuletnią służbę wojskową, i na tej podstawie dochodzi do następującego rezultatu: W okresie od 1880 do 1890 roku wyćwiczyły Niemcy 1,642.000 żołnierzy, Francja tylko 1,123.000. Różnica więc wynosi na niekorzyść Francji 519.000 żołnierzy. Ponieważ w poprzednim lat dziesiątku rezultaty były mniej więcej te same, przeto w razie wojny, dwadzieścia roczników powołanych przez Niemcy pod broń, zapewniłoby miljon wyćwiczonych żołnierzy więcej, niż takie same roczniki francuskie. „To — mówi dalej autor — nazywa jenerał Bogusławski liczebną przewagą Francji. Nie powinniśmy się dać wywieść w pole twierdzeniu,

Inni...

Ustęp z przeszłości Galicji w XVIII. wieku.

(Ciąg dalszy.)

III.

Choć szalał ogół, nie brakło i we Lwowie ludzi poważniejszych, którzy po ostatnim pogromie nie zwątpili o sprawie narodowej i pracowali nad jej dobrem.

Myśl legionów, podniesiona jeszcze w roku 1794 przez Barsa, znalazła teraz ponowne poparcie w kraju.

Zacny Bars, niestrudzony poplecznik sprawy polskiej, przebywający w Paryżu, zamierzał już po bitwie pod Szczekocinami utworzyć legiony z jeńców polskich, którzy wcieleni przemocą do armji pruskiej i austrjackiej, dostali się następnie w moc Francji podczas kampanji w Holandji i nad Renem. Na zawiadomienie Barsa, że Francja nie sprzeciwiłaby się uzbrojeniu tych jeńców, wysłał Kościuszko do Paryża Józefa Wielohorskiego celem układów z tamtejszym rządem. Z razu negocjacje szły pomyślnym torem. Francja przyrzekała uzbroić i przebrać w mundury legionistów, lecz nie mogła wziąć na siebie kosztów ich przewozu do Gdańska. Toż samo Szwecja, acz przychylna sprawie rewolucji, nie chciała się narażać Rosji i Prusom. Tak więc misja Wielohorskiego spełzła na niczem.

Obecnie myśl stworzenia legionów na obcej ziemi podjęto ponownie.

Po upadku powstania kościuszkowskiego wychodźcy polscy w Paryżu i w Wenecji założyli patrjotyczne kluby. Nad Sekwaną kupili się około Barsa, Wybickiego, Mniewskiego; w Wenecji najczynniejszymi członkami byli: Piotr Potocki, były poseł Rzeczypospolitej w Stambule, Michał Ogiński, podskarbi litewski, Stanisław Sołtyk, jenerał Kołysko i wielu innych. Kluby oba porozumiewały się ze sobą za pośrednictwem dyplomatów francuskich, którzy korespondencje klubowe załączali do swych depesz. Klub wenecki, jako bliższy granic dawnej Polski, pozostawał w nieustannej korespondencji z wszystkiemi jej prowincjami, dokąd wysełał emisarjuszów, zaopatrzonych w paszporty rządu francuskiego.

Rzeczpospolita francuska, walcząca zwycięsko przeciwko koalicji, nie poprzestała na użyczaniu gościnności wychodźcom polskim i na energicznej opiece, użyczanej im przez swych przedstawicieli we Włoszech, lecz poleciła oświadczyć obu klubom, iż niebawem weźmie inicjatywę w restauracji Polski. Zalecała Polakom odwagę i wytrwałość, doradzała im cierpliwość wobec przeciwności, ufność w szczere intencje Francji.

Traktat bazylejski (dnia 5. kwietnia 1795), zawarty między Francją a Prusami ostudził nieco wiarę wychodźców w dobre chęci ich opiekunki, lecz niebawem nastąpił nad Sekwaną upadek terorystycznych rządów. Miejsce krwawego konwentu zajął dyrektorjat, który nowemu swemu przedstawicielowi w Stambule Verninac'owi polecił, by w przejeździe przez Wenecję zapewnił klub tamtejszy o życzliwości Francji, a oraz zawezwał takowy do wysłania swych reprezentantów na dwory: szwedzki i turecki. Do Stambułu przeznaczono Ogińskiego, który po wielu trudnościach zdołał się przedostać do Livorno, zkąd na Smyrnę w lutym 1796 roku odpłynął do Konstantynopola.

Jeszcze przedtem z Paryża udali się do kraju Eliasz Tremo i de la Roche, by pozyskać dla sprawy legionów bawiącego w Dreźnie Henryka Dąbrowskiego i poruszyć ogół obywatelstwa. Dnia szóstego stycznia 1796 roku zebrani w Krakowie obywatele podpisali tajny akt konfederacji, mocą którego zobowiązali się narodowi francuskiemu, oraz państwom sprzymierzonym, nie biorącym udziału w rozbiorze ojczyzny, dać pomoc w ludziach i w pieniądzach, celem odzyskania własnej niepodległości. Aktem tym uznano Wybickiego i Barsa przedstawicielami narodu polskiego w Paryżu.

Dla łatwiejszego działania w kraju, konfederacja krakowska utworzyła kluby we Lwowie i w Dreźnie, które w ciągłem pozostawały porozumieniu z Krakowem. Kluby: krakowski i drezdeński miały znów swe filje w Karlsbadzie, w Frankfurcie i w Hamburgu, których zadaniem było wyprawianie byłych wojskowych polskich do Francji, podczas gdy klub lwowski wyprawiał ochotników do Multan i Wołoszczyzny.

Na czele lwowskiego klubu stali mecenasi Węgliński, Grzymała, Nowakowski, zaś głównym ich ajentem był zasłużony obywatel, Walerjan Dzieduszycki, który przysłanych sobie legjonistów do Jabłonowa lub do Potoczyska, wyprawiał w dalszą drogę, opatrywał w pieniądze i w listy polecające. Kozacy Dzieduszyckiego przeprowadzali szczęśliwie ochotników przez granicę multańską, gdzie pierwszym dla nich etapem była wieś Filipowce. Tu stał kwaterą wicebrygadjer Ksawery Denysko i major Marchocki na czele sześćdziesięciu żołnierzy. Od Filipowiec po Bukareszt snuły się nieprzerwanym łańcuchem dalsze stacje, zaś główna kwatera legjonistów znajdowała się w Bukareszcie, pod opieką energicznego konsula francuskiego jenerała Carra Saint Cyr.

Bezpieczny przytułek na Mołdawji i Wołoszczyznie zawdzięczały zawiązki legjonów zabiegom Verninac'a ambasadora w Stambule i Ogińskiego. Za ich to wpływem zaleciła Porta hospodarowi Morucciemu, by nie przeszkadzał organizacji legjonów na swem terytorjum.

Zresztą jednak negocjacje w Stambule wlokły się żółwim krokiem. Rubel rosyjski wywierał wpływ potężny w otoczeniu sułtańskiem. Verninac nie mógł walczyć równą bronią i dla tego niewiele wskórał u członków Dywanu. To też gdy z końcem maja przybyli do niego delegaci galicyjscy: jenerał Rymkiewicz i pułkownik Jabłonowski i przywieźli mu akt konfederacji krakowskiej, dał im zrazu odpowiedź wymijającą. Oświadczył delegatom, że tylko za pośrednictwem Ogińskiego może się z nimi porozumiewać, a oraz wyrażał zdanie, że Polacy, chcący służyć zbrojno ojczyźnie, powinni pozostać w kraju, by być w gotowości na każde wezwanie. Dopiero później zmienił Verninac swe zapatrywania w tej mierze, prawdopodobnie pod wpływem depesz, otrzymanych z Paryża, z których mógł się przekonać, iż dyrektorjat przychylnie przyjął myśl konfederacji. Mimo to jednak konferencje Verninac'a z Reiss-effendim i z księciem Moruccim, bratem hospodara, a pierwszym dragomanem Porty, nie doprowadziły do innego rezultatu nadto, iż przyrzekano tolerancję dla zawiązujących się legjonów na granicach państwa Otomańskiego. Natomiast żądał rząd turecki, by oficerowie polscy nie gromadzili się w Stambule, gdyż okoliczność ta mogłaby się stać łacno powodem do nieporozumień z Rosją.

W istocie też wpływ rosyjski wzmógł się do tego stopnia w Stambule, iż w połowie lipca t. r. zażądał konsul moskiewski w Jasach aresztowania dziewięciu polskich oficerów, dążących do zbornego punktu legjonów. Uwięziono ich, okuto w kajdany i niewątpliwie nieszczęśliwi zostaliby wydani w ręce rosyjskie, gdyby nie energiczny protest ajenta francuskiego, Emila de Gaudin. Pilnie też śledziła policja ambasady rosyjskiej wszystkie kroki Verninac'a i Ogińskiego. Przekupiono nawet ich służbę, która co wieczora zdawała w ambasadzie dokładny raport o czynnościach swych panów. Nie dziw więc, że akcja ich nie odnosiła pomyślnych skutków.

W sierpniu delegaci galicyjscy otrzymali ze Lwowa listy ze skargami na bezczynność i brak wiadomości, a równocześnie przybył do Bukaresztu Ksawery Dambrowski, zapalony demagog, bawiący do tej pory w Paryżu. Dambrowski okazał się dzielny partyzantem w Wielkopolsce, podczas kościuszkowskiej rewolucji. Wymowny i zdeterminowany na wszystko, władał wybornie kilkoma językami, między innymi tureckim i mołdawskim. Nie trudno mu więc było pozyskać zaufanie swych towarzyszy, którzy go obwołali marszałkiem konfederacji jeneralnej na Wołoszczyźnie. Jako taki wydawał Dambrowski manifesty, wzywające ziomków pod swe sztandary. Po dworach wiejskich, po miastach, wreszcie po ulicach Lwowa poczęły krążyć karteczki z hasłem: „Kto kocha ojczyznę, niech spieszy na Wołoszczyznę!"

Ochotnicy garnęli się bardzo licznie, tembardziej, iż w Galicji i w innych dzielnicach rozeszła się pogłoska, że naczelnicy klubu paryskiego używają składek publicznych na własne potrzeby, żyjąc nad stan, podczas gdy ich ziomkowie w Paryżu i w Wenecji cierpią głód i nędzę. Była to potwarz oczywista, tem występniejsza, iż rzucona na ludzi tak pełnych poświęcenia i zaparcia się, jakimi byli Bars, Wybicki, Wielohorski. Chwilowo jednak ohydna potwarz odniosła ten skutek, iż główny zastęp legjonistów podążał ku Wołoszczyźnie.

W ten sposób zgromadził Dambrowski w krótkim stosunkowo przeciągu czasu około dwa tysiące ochotników i pięćdziesięciu podficerów i oficerów. W braku funduszów, obiecywanych, lecz niewypłaconych przez dyrektorjat, sprzedał Dambrowski swe kosztowności i kazał w Jassach, w Bukareszcie, w Fokszanach i w Filipowcach, sporządzać lance o trójkolorowych chorągiewkach, zakupował siodła. Koni miał dostarczyć hospodar na rozkaz sułtański. Ochotnicy sami sobie szyli uniformy, które składały się z wołoszki jasno szaraczkowej o czerwonym kołnierzu i z białej konfederatki z francuską kokardą. Sukna dostarczał podostatkiem klub lwowski za pośrednictwem obywateli, zamieszkałych przy granicy.

Dambrowski porozumiewał się i z następcą Verninac'a przy stambulskim dworze z Aubertem du Bayet, któremu przedstawił plan natychmiastowej wyprawy do Galicji i z potężnym udzielnym *de facto* paszą Widynia, Paswanem Oglu Pierwszy, mimo wątpliwości, jakie mu nasuwał

które pod piórem niemieckiego jenerała ma na celu skłonienie Niemiec do większych wydatków na armję Uważamy za obowiązek, za pierwszy z obowiązków patrjotycznych prasy francuskiej, wypowiedzieć w tym względzie głośno i stanowczo całą prawdę, aby naród pogrążyć nie dał się w złudnem bezpieczeństwie. Powinniśmy mieć odwagę śmiało spojrzeć w oczy naszemu położeniu wojskowemu i wykazać błędy nowego naszego prawa poborowego. Podług tego, tylko 115.000 żołnierzy służy pod bronią przez trzy lata, zamiast 140.000, podług dawniejszego systemu, co przez dziesięć lat stanowi ubytek 250.000. a na 20 roczników co najmniej 500.000 dostatecznie wyćwiczonych żołnierzy. Lecz nie na tem koniec. Nowe prawo poborowe trzyma wszystkich inteligentnych ludzi tylko przez dziewięć lub dziesięć miesięcy pod chorągwiami, co rzecz jasna, niekorzystnie bardzo oddziaływa na wykształcenie korpusu podoficerskiego. Nie będąc pesymistą, obawiać się należy najgroźniejszych następstw dla Francji, jeżeli nowe prawo poborowe nie ulegnie radykalnej zmianie, umożliwiającej powołanie corocznie 160.000 ludzi pod broń na trzy lata".

Chłop polski o Brazylji.

Korespondent *Gazety Warszawskiej* z gub. Łomżyńskiej zamieścił w tem piśmie dokładny odpis listu włościanina Wilczewskiego, który z Tykocina wyemigrował do Brazylji: List ten jest niezawodnie stokroć wymowniejszem świadectwem, ciężkiej niedoli, jaka czeka w Brazylji wychodźców naszych, aniżeli nawet najjaskrawsze opisy dziennikarskie. Dlatego przytaczamy go w całości za *Gazetą Warszawską.* Opiewa on: Ryio Karulin, dnia 2. lutego 1891 roku. Piszę ten list do ciebie, szwagrze Józefie. W pierwszych słowach naszych niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Więc kłaniamy się do ciebie, szwagrze Józefie, ja Piotr Wilczewski z żoną i dziećmi, że jesteśmy zdrowi z łaski Boga Najwyższego, czego i wam życzym, tylko mieliśmy zmartwienie, syn nam umarł najmłodszy Oleś. Donosimy wam o naszej podróży. Co ludzie mówili, że nam będą wracali pieniądze, to wszystko nie prawda, to wszystko na zdzierstwo. Te karty nie były potrzebne, tylko, kochany szwagrze, jak miałem sto i kilkadziesiąt rubli, to mi wystarczyło dla siebie z familją przyjechać do Bremy, a z Bremy zabrali nas Niemcy na okręt niby na koszt rządowy. Jechaliśmy morzem dni ośmnaście aż do Brazylji, do pierwszej komory, ztamtąd znów dwa dni i dwie noce do drugiej stacji, ztąd jeszcze dzień jeden statkiem parowym, a potem wysadzili nas na ląd i poprowadzili niby na kolonje. Ale mój Boże, jak nas oszukano! mówili nam ciągle, że dostaniemy kolonje z budynkami i dobytkiem, a tu dzika puszcza i stepy bez niczego i przytułku żadnego. Kazali nam rąbać las i robić sobie szałasy, ale co tu biedny człowiek poradzić może w takiej pustyni pełnej gadów i dzikiego zwierza! Nieszczęście więc spotkało nas wielkie i teraz widzimy, jak się oszukaliśmy, żeśmy uwierzyli baśniom u nas rozgłaszanym, bo tu w Brazylji nastał nowy rząd i chce zaludnić te pustynie, ale z bliższych krajów, co lepiej znają Brazylję, nikt nie chce tu się osiedlać, więc wyprawił agentów aż do naszego kraju i znaleźli u nas głupich ludzi, co uwierzyli bajkom i poszli jak barany w przepaść. Ach, mój Boże, żeby z Brazylji, z tego piekła, można było wydostać się lądem, tobyśmy wszyscy o żebranym chlebie wrócili do naszego kochanego kraju, ale Brazylja oblana jest morzem, a powrót kosztuje od jednej osoby przeszło 100 rubli. Mnie zawsze tęskno, żeśmy się nie pożegnali z sobą, a to wszystko głupstwo, żeśmy się tak po warjacku śpieszyli i swoją pracę za wpół darmo pomarnowali.

Cała moja praca za darmo u ludzi została i w marność poszła. Więc, kochany szwagrze, spytaj się Szymona Bokiny, czy ten złodziej, hycel Wincenty oddał pięć garncy pszenicy, com ja zapracował w Pszczółczynie. Jeżeli wam, szwagrze, nie odda, to niech go kara boska pognębi za moją krzywdę Nam tu strasznie tęskno pomiędzy ludźmi obcymi, z którymi rozmawiać się nie możemy. Nie mamy tu ani kościoła, ani księdza, żyjemy, jak na wygnaniu, ani mowy, ani pieśni polskiej nie słyszymy. Żyjemy tu w kompanji niewielkiej. Kajetan Nowak z Sanik. Stanisław Jabłoński z Broniszewa, Grabowski ze Stelmachowa, Łapiński z Poświętnego i Leszczyński od Bielska. Kłaniam się do ciotki Wojciechowej Polakowej i męża jej i dzieci i zięciu Władysławowi, jeżeli nie pojechał do Brazylji. Życzym wam wesołych świąt wielkanocnych Daj Boże, żebyśmy mogli wrócić do naszego kraju i zobaczyć się jeszcze z wami, czego z całej duszy pragniemy, i ten list dojdzie do was, pewno już będzie Wielkanoc. Ach, mój Boże! będziecie tam wesoło spiewali „Aleluja", a my tu nieszczęśliwi, jak wygnańcy, będziemy zalewali się łzami, bo nie usłyszymy ani mowy naszej, ani pieśni naszej, bo w tej pustyni nie wiemy nawet, kiedy jest święto, a kiedy dzień powszedni, tylko w miastach są kościoły, ale księża nie rozumieją naszego języka, jak więc kto umrze, to bez spowiedzi i bez pogrzebu rzucają go do ziemi, jak bydlaka. Ach, to dla nas katolików boleśnie jest na to patrzeć i żyć tu w niebezpieczeństwie od gadów i dzikiego zwierza i dzikich ludzi, którzy są tu w lasach i białych ludzi nieraz zabijają i jedzą, że trzeba się zawsze mieć na ostrożności. Żegnam was wszystkich znajomych i ciebie, szwagrze Józefie, i proszę o prędkie nam odpisanie. Daj Boże, żebyśmy się jeszcze zobaczyli zdrowi."

Trzeci Maja.

W myśl uchwały zjazdu delegatów całego kraju. by postarano się o jak najliczniejszy udział włościan naszych w święcie narodowem, postanowił komitet lwowski na obchód w stolicy kraju zaprosić delegatów stukilkudziesięciu gmin wiejskich. W tym celu wysłane będą do tych gmin zaproszenia, a do każdego z tych zaproszeń dołączone zostaną trzy karty legitymacyjne dla trzech delegatów odnośnej gminy. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że na obchód przybędzie do stolicy kraju około 300—400 delegatów włościańskich, co z jednej strony przyczyni się znacznie do uświetnienia uroczystości, z drugiej zaś strony i realne przyniesie korzyści, krzewiąc i rozbudzając poczucie narodowe w włościaństwie naszem.

Dla włościan, przybyłych do Lwowa, osobny punkt zborny wyznaczony zostanie, ażeby gremjalnie mogli wziąć udział w uroczystości. Przyjęciem i ulokowaniem włościan zajmuje się osobna komisja, a koszta pokryje obywatelstwo lwowskie. Prócz tego urządzonym będzie dla nich w sali tut towarzystwa rzemieślniczego „Skała", wykład popularny, zastosowany do okoliczności i połączony z produkcjami muzycznemi i wokalnemi.

Pożądanem by było, iżby kraj cały poszedł za pięknym przykładem stolicy, starając się, by wszędzie w czasie uroczystości obok strojów narodowych, w których szlachta i mieszczaństwo wystąpią, jak najwięcej także włościańskich sukman widniało.

* * *

W uzupełnieniu podanej przez nas w wczorajszym numerze wiadomości o dekoracji ulic i gmachów miasta naszego, przynosimy dziś czytelnikom naszym bliższe szczegóły. I tak: grupa Janowski, Popiel i Makarewicz dekorują ulicę Trzeciego maja, a przedłożone przez nich szkice tych dekoracyj są prawdziwie wspaniałą rzeczą! Również monumentalnie przedstawiać się będzie katedra z placem kapitulnym, której dekoracja spoczywa w rękach architektów Lewińskiego, Kudelskiego, malarza Kaczora-Batowskiego i rzeźbiarza Lewandowskiego. Trzecia grupa: dyrektor Hochberger, prof. Marconi i Popiel Tadeusz obmyśliła upiększenie ratusza, gdzie znajdzie miejsce transparent malarza Popiela, przedstawiający apoteozę konstytucji.

Grupa Szulc, Kamieniobrodzki, Doliński i rzeźbiarz Markowski dekorują plac Bernadyński wraz z realnością Biesiadeckich, a plac Marjacki dostał się pod kierunek grupy: prof. Bizanz, Dykas, Sozański. Świetne szkice na dekorowanie Wałów Hetmańskich przedstawili pp. Rawski, Barącz, Harasimowicz i Młodnicki, który zrobił plany także i na dekorowanie domu, gdzie się znajduje Towarzystwo sztuk pięknych. Teatr pozostaje w umiejętnych rękach pp. Ramułta Ludwika i Batowskiego, a strażnicą ogniową na ul. Czarneckiego, zajmą się: architekt Szulc i malarz Makarewicz. Gmach sejmowy dekorują prof. Zacharjewicz, Sozański i Popiel Antoni.

W tych dniach rozpoczną się gorączkowe i pełne fantazji dni robocze naszych artystów, a wykonana przez nich metamorfoza miasta, zaciekawia całą publiczność już z tego samego powodu, że po raz pierwszy biorą w niej solidarny udział wszyscy nasi artyści. Plany i szkice zaledwie w przybliżeniu tylko pokazują całą świetność takiej dekoracji, za której poruszenie i oddanie w ręce fachowe artystów, należy się prawdziwe uznanie dyrektorowi Hochbergerowi i delegatowi rady m. Michalskiemu.

* * *

Wśród licznych wydawnictw, z których z dniem każdym coraz to nowe pojawia się czy to na pułkach księgarskich, czy też wśród publiczności naszej, zaszczytnie odznacza się wydana przez p. Apolinarego Stokowskiego, prezesa lwowskiego komitetu, tabela, zawierająca streszczenie zwięzłe konstytucji Trzeciego Maja roku 1791. Wydanie jest bardzo ozdobne, wielkim, czystym i wyraźnym drukiem — w środku wielkiemi literami widnieje napis: „Cześć Twórcom konstytucji Trzeciego Maja 1791. i jej obrońcom. Na pamiątkę uroczystego obchodu w setną rocznicę jej ogłoszenia — wdzięczna potomność. Dnia 3. maja 1891 roku".

Tabela ta nadaje się szczególnie do rozpowszechnienia w dniu święta narodowego. Forma jej i ozdobne wydanie kwalifikują ją do zawieszenia czy przybicia na ścianie — to też znaleźć się ona powinna w każdym domu, w każdej chacie wieśniaczej i przypominać obecnemu i przyszłym pokoleniom pamięć przodków, tak bardzo Ojczyźnie naszej zasłużonych, tak bardzo, tak gorąco ją miłujących.

Cena niezwykle przystępna, bo zaledwie 10 ct. wynosi.

* * *

Dwie jeszcze publikacje z okazji stuletniej rocznicy Trzeciego Maja, ukażą się wkrótce. „Trzeci Maj", obraz dramatyczny, przedstawiający dokładnie i wiernie scenę uchwalenia konstytucji na czteroletnim Sejmie i „Jan Dekert", prezydent Warszawy i pierwszy rzecznik stanu mieszczańskiego. Obie te publikacje wychodzą staraniem komitetu obchodu we Lwowie i są do nabycia za cenę 50 ct. w przedpłacie, którą składać należy osobom do tego upoważnionym, lub zamawiać bezpośrednio u p. Justyna Langa, sekretarza Izby adwokatów we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

* * *

Kałusz 22. kwietnia. Dziś mogę wam już przesłać szczegółowy program całego obchodu, do którego bez przerwy przygotowania się czynią, aby uroczystość, o ile to tylko możliwe w tak małem, jak nasze, mieście, jak najświetniej wypadła. Otóż rozpocznie obchód solenne nabożeństwo o godzinie 10. rano w tutejszym kościele parafialnym. O godzinie 2 popołudniu odbędzie się w sali rady powiatowej uczta, na którą już dzisiaj bardzo liczne są zgłoszenia. O godz. 4. popołudniu będzie wygłoszonym w sali kasyna tutejszego odczyt, połączony z produkcjami wokalnemi i deklamacyjnemi, poczem między zgromadzoną publiczność na pamiątkę dnia tego rozdawane będą medale, broszury i obrazki pamiątkowe. Wieczorem prawdopodobnie nastąpi iluminacja miasta — to jednakże, jak dotychczas, nie jest jeszcze pewnem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Hryniewiecki bawi w Rzymie.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Mieczysław Karpiński, słuchacz prawa, przeżywszy lat 23; Franciszek Neuhüttler, przeżywszy lat 28; Marja Janowska, uczennica IV. kursu seminarjum żeńskiego, w 18 r. życia. — W Paryżu zmarł rzeźbiarz Chapu. — Albina Starz, obywatelka m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 60 r. życia.

Kalendarz. Piątek (24.): Jerzego M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Leokadję Marowską, stałą nauczycielką 3 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Andrychowie.

Grobowiec Adama Mickiewicza. Wydział kraj. postanowił powierzyć Antoniemu hr. Wodzickiemu pieczę nad grobowcem Adama Mickiewicza.

Stypendja. Kuratorja fundacji śp. dr. Jana Towarnickiego, nadała następujące stypendja uczniom szkół publicznych:

Stypendja familijne: Eustachemu Mysakowi, uczniowi II. kl. szkoły ćwiczeń we Lwowie, krewnemu śp. fundatora w kwocie 150 zł.; Józefowi Towarnickiemu, uczniowi I. kl. szkoły im. Elżbiety we Lwowie, krewnemu śp. fundatora w kwocie 150 zł.; Stefanowi Lenińskiemu, uczniowi I. kl. szkoły ludowej w Jaśle, krewnemu śp. fundatora w kwocie 150 zł; Stanisławowi Towarnickiemu, uczniowi konserwatorjum muzycznego we Lwowie, krewnemu śp. fundatora, w kwocie 200 zł. Stypendja niefamilijne: Marjanowi Wyrwińskiemu, uczniowi VI. kl. gimnazjum w Rzeszowie, w kwocie 150 zł.; Kazimierzowi Sołtysikowi, uczniowi V. kl. gimn. w Rzeszowie, w kwocie 150 zł.; Walerjanowi Deissenbergowi, uczniowi II. kl. gimnazjalnej w Rzeszowie w kwocie 150 zł.: Stanisławowi Marynowskiemu, uczniowi III. roku krajowej szkoły lasowej we Lwowie w kwocie 150 zł.; Władysławowi Rutkowskiemu, uczniowi VII. kl. szkoły realnej w Krakowie, w kwocie 150 zł.

Wszystkie powyższe stypendja nadane zostały począwszy od r. sz. 1890/91.

Następnie wakujące stypendjum w kwocie 150 zł. począwszy od II. półrocza roku 1890/91. przyznała kuratorja Alojzemu Bojdeckiemu, uczniowi II. gimnazjum w Rzeszowie. Nadanie powyższych stypendjów zatwierdził Wydział krajowy.

W końcu, na wniosek kuratorji, przyznał Wydział krajowy jednorazowe wsparcia z tej fundacji, z rubryki na cele naukowe i dobroczynne, następującym uczniom: Tadeuszowi Dzierzyńskiemu, uczniowi I. kl. gimnazjalnej w Chyrowie, 20 zł.; Stanisławowi Bielańskiemu, uczniowi III. kl. gimnazjum w Samborze, 20 zł.; Czesławowi Iwanickiemu, uczniowi IV. klasy szkoły ludowej w Samborze, 20 zł.; Władysławowi Koszackiemu, uczniowi II. klasy szkoły ludowej w Przemyślu, 20 zł.: Marjanowi Linhardtowi, uczniowi VII. kl. gimnazjum w Rzeszowie, 20 zł.; Stanisławowi Breyerowi, uczniowi VII. kl. gimnazjalnej w Rzeszowie. 20 zł.; Ignacemu Steinowi, uczniowi V. klasy gimnazjalnej w Rzeszowie, 20 zł.; Józefowi Serwie, uczn. II. roku szkoły weterynarji we Lwowie, 20 zł.; Piotrowi Bukowskiemu, słuchaczowi II. roku medycyny w Krakowie, 30 zł.; Władysławowi Wasungowi, słuchaczowi I. roku wydziału filozoficznego w Krakowie, 30 zł.; Tadeuszowi Janelli, uczniowi V. klasy szkoły realnej we Lwowie, 50 zł.; Janowi Moskwie, słuchaczowi IV. roku praw we Lwowie, 30 zł.

Z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich nadał Wydział krajowy stypendjum o rocznych 300 zł. Zdzisławowi Skowrońskiemu, uczniowi III. roku wydziału medycznego w Krakowie.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 5·1°C., najwyższa + 10·0°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby będzie około + 5·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Rozumny obyczaj. Otrzymujemy następujący list z miasta: Jest rozumny obyczaj we Lwowie, iż przy budowach, wymagających zajęcia części ulicy, kładzie się tymczasowy chodnik, umożliwiający wygodne przejście.

Przedsiębiorcy budowy dwóch kamienic, za szkołą Marji Magdaleny, nie uważają jednak za stosowne przestrzegać tego porządku. Przy budowach tych chodniki zastawiono deskami, drogę do połowy zawalono różnymi materjałami, tak, że mieszkańcy wszystkich kamienic naprzeciw techniki, chcąc się dostać do miasta, muszą środkiem drogi obchodzić te wszystkie przeszkody, brnąc w błocie, jak w Kulikowie. Zdarza się często, iż na chodnik wjeżdżają fury z wodą i piaskiem, a wszelkie protesty są nie na miejscu, jeśli się przechodzień nie chce narazić na grubiańskie uwagi woźniców.

Szan. urząd budowniczy zechce zatem i tam zaglądnąć, albo wprost polecić inżynierowi, kierującemu regulacją górnej części ulicy Kopernika, by usunął te nieporządki.

Tekst konstytucji Trzeciego Maja r. 1791 zamieszcza w dosłownem brzmieniu wychodząca w Chicago, w stanie Illinois w Ameryce, Gazeta polska.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek dla gimnazjum jasielskiego odbyło się dnia 18. kwietnia przy licznym współudziale reprezentantów duchowieństwa, władz rządowych, autonomicznych i publiczności. Poświęcenia kamienia węgielnego dopełnił dziekan ks. Sroczyński.

Wizytacje. Z Jasła donoszą pod dniem 23. bm.: Przy końcu swego pobytu w Sanoku, zwidził namiestnik wczoraj biura wydziału powiatowego, przyjmowany przez reprezentację powiatową, poczem wyjechał z Sanoka powozem, żegnany przez korpus oficerski, urzędników politycznych, sądowych i skarbowych, oraz licznie zgromadzoną publiczność. Noc spędził u państwa Grotowskich w Jaćmierzu: po drodze odwidził marszałka powiatowego Gniewosza w Nowosielcach. Dziś rano o godzinie 6. wyjechał namiestnik powozem z Jaćmierza, zwidził browar, wzorową oborę p. Wiktora w Zarszynie, wstąpił na śniadanie do pp. Gorayskich w Moderówce i przybył do Jasła po południu.

Jubileusz Spasowicza. *Kurjer Codzienny* donosi: W roku bieżącym upływa 25-lecie działalności adwokackiej Włodzimierza Spasowicza, z tego powodu zawiązał się w Petersburgu komitet, złożony z adwokatów: Olszamowskiego, Malhomea, Knolla i innych, w celu przygotowania uroczystego obchodu tego jubileuszu. Do komitetu należy również i p. Piltz, redaktor *Kraju*, powstała bowiem myśl, aby uczcić jednocześnie zasługi Spasowicza, jako literata, gdyż w r. bież. upływa 40 lat działalności jego na polu piśmiennictwa. Warszawska *Gazeta sądowa* donosi że myśl uczczenia zasług Spasowicza znalazła sympatyczny oddźwięk i w pośród prawników warszawskich.

Reguły pojedynku. Fechmistrz pragski i kapitan wojska austrjackiego, Gustaw Hergsell, wydał książkę, poświęconą pojedynkowi p. t. „Duell-Codex" We wstępie w ten sposób uzasadnia autor powstanie powyższej książki: „Kodeks ten nie ma za cel stać się pobudką do bezpotrzebnych i rozmyślnych pojedynków, lecz wszystkim, zmuszonym okolicznościami do walki orężnej, ma być wskazówką, jakie mają prawa i jakie obowiązki". Autor rozróżnia przedewszystkiem trzy rodzaje obrazy: pierwszy z powodu zwykłej wymiany słów lub przekroczenia praw towarzyskich, drugi przez obelgi, trzeci przez uderzenie lub zarzut, naruszający czyjąś wartość moralną. Wybór broni przysługuje z reguły obrażonemu, a nie wyzwanemu. Przy obronie trzeciego stopnia może nawet obrażony w razie pojedynku na pistolety oznaczyć odległość.

Pojedynek nie powinien odbywać się rano, lecz w późniejszych godzinach dnia, wedle zapatrywania autora. Wyzwanie, jeśli nie ma być przedawnionem, ma nastąpić w ciągu 24 godzin; w tym samym czasie ma nastąpić odpowiedź na nie. Obowiązkiem sekundantów jest, gdyby któryś z walczących, postępując wbrew regułom lub układowi, zranił lub zabił przeciwnika, spowodować śledztwo sądowe. Pistolety, używane do pojedynku, mają być z przodu nabijane, silnie bijąco. Klinga pałaszów nie ma mieć kształtu noża, lecz powinna być stożkowata, a w razie, jeśli układ nie uwzględnia obok cięć i pchnięć, nie powinna mieć ostrego końca. Najmniejsza odległość w pojedynku na pistolety jest 15 kroków, największa 50 kroków. Rewolwer tylko w razach wyjątkowych jest dozwolony. Pojedynki „egzotyczne" z ostrzejszymi warunkami, niż powyższe, odrzuca autor i twierdzi, że nikt nie jest obowiązany do ich przyjęcia. Amerykański pojedynek, polegający na ciągnieniu losów, jest według autora sam czynem niehonorowym, nie może więc być środkiem zadośćuczynienia honorowego.

Książę Walji zainaugurował nową modę w ubraniach męskich. Ubranie to nowe, zwane „Rabbits Wool", fabrykuje się z włosia królików. Najwięcej zapewne powodzenia mieć będzie ten nowy materjał w Australji, gdzie króliki są klęską elementarną.

Testament księcia Napoleona. W podanym przez siebie dosłownym tekście testamentu księcia Napoleona (powtórzyliśmy go niedawno) *Figaro* opuściło pewien charakterystyczny ustęp, który w następnym numerze dopełnia. Po słowach: „Zapisuję specjalnie Ludwikowi wszystkie moje papiery itd." mieści się uwaga: „Niech Ludwik odczyta korespondencję moją z jego matką, objaśni ona go dokładnie o stosunkach moich z żoną." Uwaga ta o tyle jeszcze zasługuje na przytoczenie, o ile wywołała żywy protest ze strony ks. Ludwika. „Nigdy nie wezmę do rąk listów twoich — zawołał do matki — wiem, że byłaś zawsze pełną zaparcia się i rezygnacji. Nie do mnie należy sądzić pobudki rozejścia się waszego. Obowiązkiem moim przeciwnie, jest zwrócić ci korespondencję bez przeczytania słówka z niej". Scena ta odbyła się zaraz nazajutrz po złożeniu zwłok zmarłego w grobach Supergi. Księżna Klotylda ze łzami w oczach podziękowała synowi za szlachetne jego postępowanie.

Zapalczywy amant. Z Szegedynu donoszą pod d. 23. bm.: Młodzieniec nazwiskiem Józef Toth strzelił dwa razy do córki tutejszego burmistrza, która mu dała kosza, a potem zastrzelił siebie. Oba strzały nie trafiły panny.

Porywanie dziewcząt, zwyczaj dawnych wojowniczych epok Serbji, jak donosi wychodząca w Niszu Sloboda, rozpowszechnił się ponownie w najlepsze. Młody człowiek, któremu w oko która z dziewczyn wpadnie, uprowadza ją siłą w lasy i zatrzymuje ją tam dni kilka, poczem ofierze zdobywcy nie pozostaje nic innego, jak dobrowolnie oddać mu rękę. Bywają wszakże wypadki, że dziewczęta wybierają raczej wstyd, jak tego rodzaju wymuszone związki. Z kolei występują ze sprawami sądy i skazują uwodzicieli na 5—6 lat ciężkich robót, albo na kary pieniężne tak wysokie, że Don Juani nie mają po co do domu powracać. Wszystkie te jednak surowe środki nie wiele pomagają. Zakaz nawet biskupa Nikanora, który wzbronił udzielania ślubów młodym ludziom, siłą i przemocą zdobywającym sobie dziewczęta, żadnego nie wywołał polepszenia stosunków.

Ogiński co do powodzenia tej wyprawy, przychylał się do projektu Dambrowskiego. Aubert du Bayet przypuszczał, że Dambrowski porozumiał się już z mieszkańcami Galicji i że inwazja legjonistów nietylko wznieci płomień powstania we wnętrzu dawnej Polski, lecz nadto zmusi Turcję do porzucenia dotychczasowej polityki. Z właściwą swemu narodowi lekkością zakończył du Bayet rozmowę w tej sprawie z Ogińskim zagajoną, cytatem z Woltera: Mądry przegadał, ale głupi pobił..

Dambrowski układał się z ambasadorem w Stambule za pośrednictwem jednego ze swych oficerów, Kosmowskiego, zaś do paszy widyńskiego wybrał się osobiście w odwidziny wraz z szczupłym orszakiem. Paswan Oglu przyjął z wielką okazałością wymownego gościa, który łechtał jego ambicję daleko sięgającymi planami. W zamian za poparcie swej wyprawy, którą paszy przedstawiał jako ściśle związaną z interesem Francji, ukazywał mu w niedalekiej perspektywie dziedziczną mitrę książęcą Wołoszczyzny i Bośni. Oszołomiony temi obietnicami Paswan-Oglu, przyrzekł Dambrowskiemu wysłać ośmiotysięczny oddział konnicy ku granicy wołoskiej. Dowódzca tego oddziału miał działać łącznie z legjonistami.

Po powrocie z Widynia zebrał Dambrowski wszystkie swe oddziały pod Filipowcami i zawiadomił je, że chwila walki niedaleka, że niebawem już wyruszą w bój o sprawę wolności. Ogólny entuzjazm ochotników utwierdził wodza w wierze o powodzeniu wyprawy.

Dambrowski żywił jednak zamiary, o których nie wiedział ani wysłaniec dyrektorjatu, jenerał du Bayet, ani też świeży jego sprzymierzeniec Paswan-Oglu.

Dowiedział się o nich Ogiński ku niemałemu swemu przerażeniu... (D. n)

Stanisław Pepłowski.

---

15)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Może pan masz telefon do Kinszteina.

— Mam!

— A do Landesberga?

— Również.

— Czy teraz tam?...

— Oh! całą noc... proszę!

Kohn nakręcił aparat telefonowy, ukryty w szufladzie swego biurka i skomunikował się z bankiem Landesberga. Poczem podał tubkę księciu i sam się oddalił w głąb pokoju.

Książę długo rozmawiał to dzwoniąc, to nakręcając aparat.

Wreszcie wstał i zawołał:

— Zrobione!

— Winszuję księciu! — odparł Kohn, ściskając mu rękę i zamykając szufladę.

Co dopełniwszy, obaj powrócili do salonów, książę z wypiekami na twarzy, a Kohn spokojny, jak zwykle.

Właśnie przechodzono do kolacji, przygotowanej w wspaniałej sali jadalnej, okrytej gobelinami, oświetlonej światłem, płynącem z dwóch weneckich żyrandoli.

Pani Paryska rezerwowała miejsce obok siebie dla księcia, który też przy niej usiadł. Bywalski nieco zaspany, pojawił się we drzwiach i znalazł jeszcze miejsce

Szukał oczami Witolda. Znalazł go. Młodzieniec siedział przy jednym ze stołów obok panny Kohn i panny Lewicz.

Pani Kohn i młodsza jej córka robiły honory, dozorowały służbę. Niezapominały o niczem i o nikim.

Łęckiego zadziwiała ta nadzwyczajna gościnność. Zaledwie pomyślał, a myśl jego przechodziła w wykonanie.

Wino szumiało, gwar się wzmagał, wesołość stopniowo wzrastała w miarę, jak pękały butelki, a wykwintne półmiski obiegały jedne po drugich.

Kohn obszedł stoły, zauważył najdokładniej, kto przy kim siedzi, kto z kim rozmawia, pochwycił niejeden uśmiech i urywek niejednej rozmowy i zbliżył się wreszcie do marszałka dworu.

— *Pomballe!* — szepnął — nie żałuj, szczególnie szampana, nie żałuj

To powiedziawszy, wyszedł z sali jadalnej, przeszedł przez wszystkie salony i powrócił do swego gabinetu.

Znowu otworzył szufladę z telefonem i nakręciwszy aparat, skomunikował się ze swym kantorem.

— Słucham! — odpowiedział głos jego pierwszego kantorowicza.

— Jutro rano — mówił cichym głosem Kohn — bank Landesberg sprzeda na giełdzie akcje cukrowni Smerneńskich za ośmdziesiąt tysięcy. Rozumiesz?

— Rozumiem—odezwał się dziwnie cichy głos.

— Kupić! — rozkazał Kohn.

Jeszcze chwilę rozmawiał ze swym kantorowiczem, chcąc się przekonać, czy dobrze zrozumiał rozkaz, poczem zamknąwszy aparat, zabierał się do wyjścia.

Wtem wpadł do jego gabinetu młody mężczyzna, rozochocony winem.

— Panie! — zawołał — chciałbym zatelefonować do redakcji.

Kohn otworzył znów szufladę.

— Cóż tak pilnego, panie Antoni? — zapytał.

— Chciałbym — odparł młodzieniec — aby w rannym jeszcze numerze umieszczono relację o balu pańskim.

Kohn się uśmiechnął i znów podał tubkę panu Antoniemu, który usiadł i telefonował.

— Bal u Kohnów, do dziewiątej rano, ośmdziesiąt par, śliczny kotyljon, — z osób wybitniejszych, konsul austrjacki, prezes banku, minister finansów, jenerał Beder, szambelan Lasowski...

— Dodaj pan — wtrącił Kohn, który uważnie słuchał — księcia...

— A! prawda! — zawołał pan Antoni i dalej zatelefonował — książe Oleśnicki.

Skończył i tubkę przyłożył do ucha, bo dla pewności z redakcji nazad mu telefonowano, co dopiero był powiedział.

Tymczasem Kohn przybliżył się do niego.

— Wiesz co? kochany panie Antoni — zagadnął — akcje cukrowni Smerneńskich na łeb spadają

— Jak?

— Dziś o pięć od sta, jutro spadną może więcej.

— To ważne — odparł pan Antoni — zatelefonuję i to, to ważne!

— Telefonuj pan, że akcje grożą jeszcze większym spadkiem, niż w trzech ostatnich dniach. Wydatki cukru o dziesięć od sta niższe, niż przeszłego roku.

Pan Antoni jeszcze chwilę bawił przy biórze, poczem obaj powrócili do salonów, gdzie się już kotyljon zaczął.

Kohn zbliżył się do żony.

— Wiesz co? — szepnął — na spadku Smerneńskich grubo zarobimy, a i księciu wymyśliłem dobry interes.

Pani Kohn się uśmiechnęła i jeszcze ciszej odpowiedziała mężowi.

— Temu młodemu Łęckiemu bardzo Marynia się podoba.. uważaj tylko. Żeby to było możliwem - - dodała z westchnieniem.

— Bardzo trudna sprawa.. — mruknął Kohn.

— Dla czego?

— Łatwiej księcia, jak szlachcica! — odparł Kohn i wszedł do głównej sali tańców, gdzie w framudze okna siedział Witold z panną Kohn.

Nadzwyczajny kotyljon, z wyszukanemi figurami, z niespodziankami i prezentami trwał już od godziny.

Każda figura zadziwiała wszystkich, bo była nową i pierwszy raz widzianą. — Opowiadano sobie, że same przybory do kotyljona kosztowały pięćset rubli i sprowadzone były z Wiednia.

Dla niego też dużo osób pozostało u Kohnów, nawet książę, który zwykle zaraz po kolacji się wynosił, dosiadywał jeszcze.

Księżna Ursynowa tańczyła w pierwszej parze i bawiła się, jak królowa, a pani Paryska jeszcze lepiej.

Witold rozmarzony wpatrywał się w piękne oczy panny Marji. — Czuł się szczęśliwy jak nigdy, uczucie całkiem mu obce ogarniało go całego, a uczucie to zdawało mu się być bardzo miłem i uroczem.

Nie zdawał sobie z niego sprawy, przyznawał sobie tylko, iż panna Kohn mu się bardzo podobała.

Zachwycała go nietylko jej śliczna powierzchowność, ale czuł się także pod urokiem, coraz to nowych odkrywanych w niej zalet.

Gdy kotyljon miał się ku końcowi, Łęcki zagadnął nieśmiało swą danserkę:

— Czy pani jutro także będziesz odbywać codzienny spacer na Nowym Świecie?

— Zapewne? a co?

— Nic pani, chciałem tylko wiedzieć, czy będę miał to szczęście widzenia pani, choć przez sekundę, jutro.

— To pan nazywasz szczęściem? — zaśmiała się panna Marja, poglądając figlarnie w oczy Witoldowi.

— Nie nazywam, tylko to jest mojem szczęściem!

Panna Kohn bardzo zarumieniona, opuściła główkę, a równocześnie *Vortänzer* zawołał:

— Wszystkie pary!

Nad ranem już dniało, gdy Witold wyszedł z pałacu Kohna i piechotą podążył do hotelu.

Bywalski nie mógł się go doczekać i zręcznie wcześniej opuścił bal. Witold zaś był do ostatka

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie z czynności wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ za rok 1890, podaje dokładny obraz czynności, dokonanych przez wydział ten w r. z. I tak zreorganizowano od dwóch lat nieistniejące oddziały w Czortkowie, Kołomyi, Nadwórnej, Tarnopolu i zawiązano zupełnie nowy oddział w Winnikach, poczyniono kroki do utworzenia nowych oddziałów w Nowym Sączu, Brodach, Rohatynie, Dobromilu, Drohobyczu, Dolinie, Bolechowie, Bohorodczanach, Krośnie itd.

Celem rozszerzenia idei Towarzystwa i przysporzenia takowemu członków, jakoteż dochodów, rozesłano kilkaset zaproszeń do obywateli kraju, do arcybiskupów lwowskich i innych wpływowych i wysoko postawionych osób: dalej do 20 rozmaitych korporacyj rękodzielniczych, oraz do rady miasta Lwowa, do izby rękodzielniczej i wydrukowano w czasopiśmie *Szkoła* odezwę do nauczycielstwa w kraju z zachętą do przystępowania.

W skutek powyższych zabiegów przystąpili do „Rodziny“ jako członkowie wspierający: arcybiskupi lwowscy obrządku łac. i gr. kat., tudzież marszałek krajowy.

Izba rękodzielnicza przyrzekła wziąć sprawę tę pod obrady dopiero z początkiem roku 1891 i poprzeć ją u pojedynczych korporacyj.

Z nauczycieli zażądała bardzo wielka liczba statutów i deklaracyj, które natychmiast rozesłane zostały.

Towarzystwo „Rodzina“ liczyło z końcem roku 1890: trzech członków honorowych, 147 członków wspierających i 608 członków rzeczywistych.

Stosunki materjalne Towarzystwa przedstawiają się w następujący sposób: Majątek „Rodziny“, zostający pod zarządem wydziału centralnego, ulokowany w papierach wartościowych, na Towarzystwo zawinkulowanych, przechowany jest w Banku krajowym i przedstawia wartość nominalną 29.500 zł.

Od Wydziału krajowego otrzymało Towarzystwo subwencję w kwocie 200 zł., z fundacji Konstantego Zachorskiego przez namiestnictwo n. a. kwotę 100 zł., rada miasta Lwowa wspomogła fundusze Towarzystwa kwotą 25 zł.

W roku 1890 powiększyły się fundusze „Rodziny“ dosyć znacznie; wzrost przedstawia sumę 4478 zł. 33 ct.

Tegoroczny zjazd galicyj. ochotniczych straży ogniowych odbędzie się w drugiej połowie lipca w Przemyślu. — „Związek ochotniczych straży ogniowych“ przyjął uprzejmie zaprosiny reprezentacji tego miasta. To też na koszta przyjęcia wstawiono w budżet miejski kwotę 1.000 zł., a do komitetu, który się zajmie ugoszczeniem strażaków, wybrała rada miejska prezydenta dra Dworskiego, wiceprezydenta p. Gamskiego, oraz radnych: Amosta, Baumfelda, Dornbacha i Heunesa.

Telefon między Paryżem a Londynem ekspedjuje dziennie dotąd po 50 rozmów, każda za 10 franków od 3 minut czasu. Jakiś gadatliwy jegomość zdołał z Paryża pchnąć w drut do Londynu przez 3 minuty 200 słów. Za telegram byłby zapłacił po 20 centymów od wyrazu, w gadaniu na czas wypadł mu wyraz po 3½ centyma.

Między kolegami. Niedawno cesarz Wilhelm II. zaalarmował cały garnizon w Poczdamie; podczas manewrów miał na sobie mundur generalski, jego zaś adjutant — marynarski. Na naznaczone następnie zebranie oficerów, cesarz przebrał się również w mundur marynarski. Kiedy, obrócony tyłem do drzwi, rozmawiał o odbytym przeglądzie, wchodzący świeżo oficer gwardji wziął go ze wzrostu i figury za adjutanta i, poklepawszy poufale po ramieniu, rzekł: „Cóż? podobno chcesz teraz alarmować akwarjum!“ Spostrzegłszy pomyłkę, oficer zmięszał się niezmiernie; cesarz jednak roześmiał się dobrotliwie i podał mu rękę na powitanie.

Pan dyrektor. W Magdeburgu aresztowano dyrektora gazowni i wodociągów, który nosi miano złowrogie „dra Tieftrunk“, co znaczy: „głęboko pociągający“. Ale „pan dyrektor“ nie z kieliszka pociągał, lecz z kasy miejskiej, i to w zbrodniczem wspólnictwie z jakąś fabryką szczecińską. Człowiek ten sprzeniewierzył bardzo wielkie sumy, a miał posadę dożywotnią, brał 10.000 marek pensji, 6.000 tantjem, miał urzędowe mieszkanie pańskie i miejski ekwipaż do dyspozycji. No — ale grał w karty i lubił kobiety...

Sułtan tak się rozczulił widokiem powodzi, z nad rzeki Sali, wyrysowanym w lipskiej *Illustr. Ztg.*, że dla tamtejszych powodzian przeznaczył ze szkatuły swej 13.500 franków.

Łysy i goły. Teodor Banville był mocno łysy, Juljusz Sandeau nie różnił się niczem od tureckiego świętego.

Pewnego razu Sandeau przez jakiś kaprys niewytłumaczony kupił sobie kasę ogniotrwałą.

— Cóż ci po tem? — zapytuje Banville.

— Jakto, co po tem? Będę w niej składał moje oszczędności.

— Dobrze — dorzuca Banville — muszę i ja zrobić ekscentryczność: kupię sobie grzebień.

Daremnie.

Daremnie kwiatek blasków słonecznych
Szuka w przestrzeni —
Pogrążonego w ciemnościach wiecznych
I przykrytego liściem paproci
Żaden już, żaden blask nie ozłoci —
Uschnie wśród cieni!

Daremnie patrzy na inne kwiaty,
Co w dali rosną,
Jak postrojone w przecudne szaty,
Wznoszą swe główki dumnie do góry,
A spoglądając w nieba lazury
Cieszą się wiosną.

Lecz choć mu listki giną przedwcześnie
Pośród wilgoci —
On tylko wzdycha cicho, boleśnie,
Lub w górę wznosząc wzrok załzawiony,
Wciąż się wpatruje w pięknie rzeźbiony
Listek paproci.

I ja daremnie szukam wśród drogi
Jasnych promieni —
Na drodze same ciernie i głogi,
Na drodze same mary, złudzenia —
Lecz nie narzekam — bo przeznaczenia —
Nic już nie zmieni.

Klemens Józef.

W kalejdoskopie.

Jak grzyb po deszczu, wyrasta letni teatr z wielkiego ronda Szkarpów. Wyrasta ku wielkiemu zmartwieniu synów Marsa, — panów fürerów, kapralów i „fanterystów“, którzy wieczorami przed capstrzykiem, gruchać tam byli zwykli z „holkami“, i ku zmartwieniu całej rzeszy łobuzów, grywających w rondzie w „kiczkę“. Ale daremne ich „skargi, próżny żal, bezsilne złorzeczenia!“ Stłumić je musi *vis major* przeznaczenia.

Nie brak natomiast wielu, ktorzy z prawdziwą radością patrzą, jak drewniany budynek pnie się w górę. Prawdopodobnie nawet większość wcale znaczna po tej stronie.

Przedewszystkiem tedy cieszy się sztuka, że nie będzie potrzebowała na przyszłość tułać się latem, Bóg wie, kędy.

Cieszy się także publiczność, której część pewna uczęszcza stale do teatru i uczęszczałaby nawet w lecie, gdyby miała po temu sposobność.

Przykuci w skwarnej porze do bruku miejskiego słomiani wdowcy, obiorą sobie niezawodnie to miejsce za punkt zborny. Obiorą zaś je tem chętniej, że jak fama niesie, restauracja, osłonięta na wypadek deszczu, dozwoli im oprócz ducha w sali teatralnej, tutaj ciało w równej zadowolić mierze.

Wam zaś, małżonki samotne, nie będzie towarzyszyła w zacisza wilegiatur obawa, by „tingle“ nie zepsuły mężulkom serca, a drobne szkorpiony, zwane w przedmiejskich ogródkach rakami — żołądka.

(Eres).

Z galicyjskiego towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 26. kwietnia odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod artystyczną dyrekcją p. Rudolfa Schwarza czwarty koncert. Program: 1. J. S. Bach, koncert na cztery fortepiany i orkiestrę smyczkową. Partje fortepianowe: p. Emil Bertemiljan Brajer, p. Władysław Giziński, p. dr. Lesław Gluziński i p. Władysław Wszelaczyński. 2. R. Volkmann, serenada d-mol op. 69 na orkiestrę smyczkową (solo wiolonczelowe prof. A. Sladek). 3. J. Brahms. Z cyklusu pieśni cygańskich op. 103 na chór mięszany i fortepian pierwsze sześć numerów. 4. L. v. Beethoven menuet i fuga z kwartetu c-dur op. 59. na orkiestrę smyczkową. Początek z uderzeniem godziny *pół* do pierwszej w południe.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień koncertu przy kasie.

Koncert. W niedzielę, dnia 26. bm odbędzie się w sali kasyna resursy w Kołomyi koncert panny Bronisławy Wolskiej, śpiewaczki, ze współudziałem p. Adama Wrońskiego, dyrektora Towarz. muzycznego, panny Amalji Aleksandrowicz i pana Antoniego Sidorowicza. — Początek koncertu o godzinie pół do 8 wieczorem.

Na koncercie niedzielnym Towarzystwa muzycznego będzie odegranym na 4 fortepianach Koncert J. S. Bacha, w ogóle nieznany, a nigdy nie słyszany we Lwowie. W wykonaniu jego wezmą udział oprócz p. Wszelaczyńskiego, pierwszorzędne siły amatorskie naszego miasta.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednej wdowy z dziećmi i chorą matką, p. baron K. R. D. zł. 1.

Zola i Drummont.

Znany antisemita francuski, p. Drummont, napisał obecnie dzieło p. t.: „Testament antisemity“, w którem napada już nie na żydów, ale na biskupów francuskich i wysoki kler, i to tak gwałtownie, że wywołało to wielkie oburzenie w kołach katolickich i zaczęto mówić poważnie o tem, że będzie ono przez Watykan umieszczone na indeksie. Pogłoska ta dotychczas się nie potwierdziła. Pan Drummont sam może jednak wierzy w możliwość indeksu, gdyż ogłosił w jednem z pism paryskich obronę prewencyjną, w której się użala, że chcą jego umieścić na indeksie, gdy tymczasem „tylu innych na nim nie jest“ — i w końcu dodaje: „Nie zapomniano, jaką nieprzyzwoitą rolę Zola każe w jednym ze swoich romansów odegrywać osobie, której nadaje to samo nazwisko, jakiego Carlyle w dziele profana nie odważył się wymienić. Nie można przypuścić, żeby dzieło, w którem Jezus Chrystus jest w tak szkaradny sposób przedstawiony, nie zostało uznane za karygodne, gdy tymczasem do takiego biednego chrześcjanina, jak ja, który o Panu mówił zawsze z czcią i miłością, ma być zastosowana podobna surowość.. Jest już wprawdzie jeden Zola na indeksie, ale J. Zola, który w r. 1870 napisał dzieło p. t.: *„De rebus christianis ante Constantinum magnum!...“* Z okazji tych wynurzeń Drummont'a jeden z reporterów *Echo de Paris* udał się do Emila Zoli, by go wybadać co też o nich myśli. Pokazało się, że Zola nie czytał ich wcale i ów reporter wskazał mu dotyczące jego ustępy.

„Ten pan Drummont jest zawsze bardzo uprzejmy“ - mówił Zola między innemi.—„Powiedz mi pan, co mi to może szkodzić? Człowiek ten spędza życie na plwaniu na swoich współczesnych, nie wyłączając nawet przyjaciół... Nie pierwszy to raz rzuca się na mnie, nie zadawałem sobie nigdy trudu, by mu odpowiadać. Przed ośmiu może laty, jeszcze przed jego antisemicką serją książek, byłem z nim na objedzie u wspólnego przyjaciela. Pamiętam, żeśmy się wtedy porządnie kłócili o jakąś kwestję religijną. W owym czasie robił na mnie wrażenie człowieka egzaltowanego. Dzisiaj uważam go za warjata — lub za człowieka, który jest bliskim obłędu. O panu J. Zoli, nie wiem nic. Nazwisko Zola jest we Włoszech bardzo rozpowszechnione. Mój ojciec pisywał dzieła naukowe; nie przypuszczam, żeby ściągnął na siebie klątwę papieża... Jest w naszej rodzinie arcybiskup Zola... Być może, iż ten... ale ja nic o tem nie wiem... Co się tyczy łaskawej denuncjacji p. Drummont, uważam, iż jest równie zbyteczna, jak niesprawiedliwa. Nie napadałem nigdy na katolicyzm i nie występowałem przeciw niemu w moich książkach. W „Rougon Macquart“, jest kilku księży. Czyż ich przedstawiłem jako ludzi niskich i niegodnych? Mój ojciec Goddard, w „Ziemi“, to święty. Daje wszystko ubogim itd. W dziełach moich nie popierałem nigdy, ani też nie osłabiałem katolicyzmu. Nie jestem ducha katolickiego i moja filozofja jest wprost przeciwną filozofji Chrystusa; jam materjalista i pozytywista. Ale bronię się przeciw zarzutowi, jakobym w dziełach moich wolterjaninem... Niemniej, możesz pan powiedzieć, że jeżeli podoba się p. Drummont, co do ekskomunikacji, mnie postawić na swoje miejsce, niechaj to zrobi, zgadzam się na to w zupełności.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Szalony pomysł“, krotochwila w 4. aktach Laufs'a; jutro w sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Gioconda“, opera w 4. aktach Ponchielli'ego. Przedostatni występ gościnny panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, występ panny Marji Pawlików i pp.: Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina.

Z teatru. „Wielkie bractwo“, wyborna komedja hr. Fredry, doznała od pierwszej chwili, a i później już niejednokrotnie, ile razy się pojawiła na naszej scenie, doznawała zawsze jak najlepszego przyjęcia. Ten sam szczęśliwy los spotkał ją i onegdaj, a wcale licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oznak uznania tak dla samego, pełnego werwy utworu, jak i dla artystów, odtwarzających *con amore* wybornie w nim nakreślone typy. Na doskonałą całość złożyły się panie Nowakowska, Kwiecińska i Pankiewicz, oraz pp. Zboiński, Woleński, Kwieciński, Fiszer, Walewski i Trapszo, wszyscy wyśmienicie usposobieni, pełni życia i należnego tempa. Nie wątpimy, że „Wielkie bractwo“ niejednokrotnie jeszcze zapełni salę teatru hr. Skarbka.

Sezon operowy dobiega końca, dzieli nas od niego zaledwie trzy do czterech wieczorów operowych, dla miłośników pięknej muzyki nie wiele więc już pozostaje chwil zachwytu — a śmiało rzec możemy, iż tegoroczny sezon operowy chyba pod tym względem nikogo nie zawiódł.

Panna Felicja Romanowska, o której niejednokrotnie już wspominaliśmy, śpiewa z powodzeniem na scenach włoskich. Obecnie zaangażowaną została na sezon wiosenny do Pietrosanta, miejscowości nadmorskiej w Toskanji, gdzie śpiewa partje Łucji i Rozyny.

Dzienniki medjolańskie, florenckie, jakoteż i miejscowe, odzywają się o naszej rodaczce z wielkiemi pochwałami. Oto co pisze dziennik *Il Progresso* z Lukki. „P. Felicja Romanowska, młodziutka artystka, wystąpiła na naszej scenie w partji Łucji; występami swojemi niezwykłemi zelektryzowała niejako naszą publiczność i zdobyła sobie od razu uznanie całej wyższej inteligencji muzycznej. I rzeczywiście oddała, zwłaszcza scenę szaleństwa, tak znakomicie, że oklaskom nie było końca; my zaś nie możemy, jak wyrazić jej nasze prawdziwe uwielbienie“ i t. d. Dziennik zaś medjolański *Il mondo artistico* tak się wyraża: „Największe uznanie w wykonaniu partji Łucji, należy się w pierwszym rzędzie dzielnej i sympatycznej artystce, pannie Felicji Romanowskiej, która głosem swoim dźwięcznym i sympatycznym, jakoteż prawdziwą dystynkcją śpiewu, pełnego prawdziwego uczucia, zasługuje w zupełności na gorące przyjęcie, jakiego doznaje od naszej publiczności...“ i t. d.

Słyszeliśmy, że p. Romanowska ma obecnie korzystne propozycje do Ameryki, nie wiadomo jednak, czy artystka zdecyduje się na wyjazd tak daleki. W każdym razie, życzymy jej szczerze — powodzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11. kwietnia do 18 kwietnia 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 8 80 do 9·25, żyto 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·25 do 5·60, owies 6·75 do 7·10, hreczka 6·50 do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·50 do 6·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 8·—, pastewny 5·— do 6·25, fasola —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·10, wyka 4·75 do 5.10, koniczyna 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 11·— do 12·50, letni —·— do —·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka—·— do—·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel 178·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 51·25 do 51·50.

Przegląd polityczny.

* Preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1891 zawiera następujące sumy dla Galicji: Na uregulowanie rzeki Nowy Breń wraz z jego potokami, tytułem siódmej raty 7804 zł.; na uregulowanie rzeki Łęg, tytułem szóstej raty 10.500 zł.; potoku Kisieliny, tytułem szóstej, a zarazem ostatniej raty 8.750 zł.: na uregulowanie Krzemienicy i potoku Babulówka 9.300 zł. (czwarta rata); wreszcie jednorazową subwencję na osuszenie bagien rudnickich, w sumie 10.520 zł. Ogółem przeznaczono ze skarbu państwowego dla Galicji 46.874 zł zwrotnych subwencyj.

Dla wszystkich krajów koronnych preliminowano 395.868 zł. tytułem niezwrotnych subwencyj i 50.482 tytułem bezprocentowanych pożyczek.

* Przed kilku dniami na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu niemieckiego referował deputowany Conrad o memorjale komisji kolonizacyjnej dla w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich. Poseł polski, ks dr Jażdżewski interpelował przy tej sposobności rząd, czyby nie zechciał odjąć ustawie kolonizacyjnej charakteru politycznego i czyby nie przypuścił do udziału w kolonizacji kolonistów polskich. Na to odpowiedział tajny radca Wilmowski, że chcąc uwzględnić powyższe życzenia, potrzebaby zmienić całą ustawę, gdyż ona odnosi się tylko do niemieckich kolonistów. Na drugą interpelację posła Jażdżewskiego w sprawie zamianowania przewodniczącego komisji kolonizacyjnej, odpowiedział komisarz rządowy, że przewodniczący będzie wybrany z łona komisji i że nominacja jest prerogatywą królewską, a król dotychczas nikogo nie zamianował. W końcu komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie o komisji kolonizacyjnej do wiadomości.

Członkowie poznańskiej komisji szkolnej zebrali się przed kilku dniami, celem naradzenia się, jakie stanowisko zająć jej wypada wobec rozporządzenia ministerjalnego, dotyczącego nauki polskiego języka. Postanowiono na razie nic nie zmieniać aż do urzędowego ogłoszenia rozporządzenia, a wówczas ma się zabrać komisja do jak najenergiczniejszego korzystania z tego nieznacznego ustępstwa, jakie daje rozporządzenie ministra.

* Wedle *Kreuz Zeitung* ma naczelny prezydent Szląska, v. Seydewitz, z powodu sędziwego wieku ustąpić, a miejsce jego zajmie Gossler.

* Biskup Strossmajer rozesłał do duchowieństwa słowiańskiego w południowej Styrji, Krainie, Dalmacji i na Wybrzeżu wezwanie, aby się postarało o liczną pielgrzymkę do Terrato pod Rjeką, jako w 600-letni jubileusz tego miejsca odpustowego. Niemcy i Węgrzy obawiają się, że chodzi tu o demonstrację panslawistyczną.

* Z Paryża donoszą pod d. 23. b. m.: Pogłoski o bliskiem przesileniu ministerjalnem tłumaczą dzienniki tem, że Constans chce się pozbyć swoich kolegów radykalnych i dlatego układa się z Ferrym. Faktycznie już od sprawy „Thermidora“ zachodzi silne naprężenie między Constansem a ministrem oświaty Bourgeois. Nadto został Constans w sprawie obsadzenia dyrekcji opery i posady jener. gubernatora Tonkinu przegłosowany. Freycinet głosował przeciw wnioskom Constansa.

* Gdzie zasiądzie Bismark w parlamencie? Pytanie to zadają sobie obecnie w parlamencie a zwolennicy Bismarka zastanawiają się, gdzieby mu przeznaczyć najstósowniejsze miejsce. Za najlepsze opróżnione obecnie w parlamencie uważają miejsce po Windhorście, ale tego miejsca centrum mu nie wyda. Są jeszcze próżne miejsca w pobliżu ław Polaków i Alzatczyków, ale byłoby mu tam bardzo niewygodne. Podług jego obecnego opozycyjnego zachowania się powinien sobie eks-kanclerz właściwie wybrać miejsce na najskrajniejszej lewicy. Ale tam już wszystkie miejsca są zajęte. Powiadają, że mógłby ewentualnie zająć miejsce pod nr. 112 w piątym rzędzie ław posłów konserwatywnych, obok ...hr. Arnima.

* *Egyetertes* otrzymuje depeszę, według której rząd bułgarski wystosował przed trzema dniami wezwanie do Serbji w sprawie wydania emigranta Rizowa. Rząd serbski nie dał jeszcze odpowiedzi. Rizow w liście do szwagra swojego, Petkowa, prezydenta sobranja, zapowiedział, że pomści Panicę za jakąkolwiekbądź cenę i Stambułowowi taki sam los zgotuje, jaki spotkał nieszczęśliwego majora.

* Z Rumunji nadchodzą wiadomości o niepokojących zbrojeniach się Rosji. Odbiera je *Magyar Hirlap*. Przed dwoma już tygodniami podobno z wnętrza Rosji przybyło do północnej Besarabji sześć pułków piechoty i cztery kawalerji. Besarabja podobna ma być do wielkiego obozu, w którym rozłożyły się dwa korpusy armji, rozprószone po wsiach. Z początkiem wiosny rozpoczęto budować wzdłuż Dniestru baraki i magazyny. Jest projekt wystawienia wzdłuż Prutu do dnia 3 maja baraków dla 10.000 ludzi na przestrzeni od Dananzeni do Reni. W pobliżu granicy bukowińskiej pod Fotczei i Baltri są już gotowe baraki dla takiejże ilości wojska. Wiadomości te jednak należy przyjmować z niedowierzaniem.

* Pisma greckie prześcigają się w wyrażaniu radości z powodu, że następczyni tronu, ks. Zofja, postanowiła przejść na łono kościoła wschodniego. „Nie cieszymy się, — powiada jedno z nich — dla tego, jakobyśmy przeciwnymi byli tolerancji, lub jakoby nam księżna mniej miłą była, wyznając inną, niżli naród, wiarę. Nas cieszy w tym fakcie to przedewszystkiem, że jest on dowodem silnego przywiązania dostojnej pani do narodu, z którym widocznie najściślejszymi węzłami chce się związać.“

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 23. kwietnia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji budżetowej, przy głosowaniu zarysowało się pewne rozdwojenie w obozie konserwatystów polskich. I tak, Rutowski żądał, aby referat szkół średnich przydzielić Sukliemu, natomiast Biliński obstawał, aby według dotychczasowego zwyczaju dział ten przyznano ogólnemu referentowi dla szkolnictwa, tak samo posłowie z lewicy, który też wniosek utrzymał się. Przeciw głosowało 4 polskich posłów.

Nie ulega też teraz już prawie wątpliwości, że w Kole polskiem wytwarza się nowe narodowo-konserwatywne stronnictwo, które z lewicą ma stanowczą większość i walczy przeciw hegemonji ludzi bezwzględnie klamki rządowej się trzymających.

Adres, zaprojektowany przez Bilińskiego, będzie bezbarwny, a jedyny nacisk położony będzie na autonomję.

Wiedeń 23. kwietnia. (*Posiedzenie izby posłów.*) Pos. Exner i tow. postawili wniosek, aby Austro-Węgry przystąpili do unji państw szanujących nawzajem patenta wydawane na wynalazki i aby w bieżącej sesji przedłożył rząd projekt nowej ustawy patentowej. — Pp. Derschatta, Reicher i tow. interpelowali p. ministra handlu co do reformy i powstrzymania handlu okrężnego i o przedłożenie odnośnego projektu ustawy. — Pp Fuss, Roser i tow. postawili wniosek projektu do ustawy o utworzeniu izb lekarskich.

Wiedeń 23. kwietnia. Izba posłów przyjęła bez debaty w drugiem i trzeciem czytaniu prowizorjum budżetowe.

Minister finansów wniósł do preliminarza budżetu na rok 1891 przedłożenie dodatkowe, w którem żąda kredytu na rozszerzenie rzymsko katolickiego seminarjum duchownego we Lwowie.

Wiedeń 23. kwietnia. Co do adresu ciągną się jeszcze ciągle układy. Twierdzą, że Biliński opuści ustęp o ugodzie czeskiej, aby Młodoczechów *a priori* nie usuwać. Z drugiej strony Koło polskie utrzymuje, że rząd i figury rządowe Koła popychają Koło z całą siłą ku lewicy. W dzisiejszym stanie rzeczy możliwem jest jeszcze, że lewica przyłączy się do adresu Polaków.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda Peszt 23. kwietnia. *Pester Correspond.* dowiaduje się z Belgradu, że rząd zawezwie Natalię, aby opuściła Serbję i zdecydowany jest zmusić ją do tego.

Wiedeń 22. kwienia Po zamknięciu giełdy notowano: Kredyty 300·25, laenderbanki 218, statsbany 249·62, lombardy 115·62, węgierska złota renta 105·35.

Wiedeń 23. kwietnia. Rekurs Reprezentacji m. Lwowa w sprawie zakazu obchodu konstytucji Trzeciego Maja został odrzucony.

Wiedeń 23. kwietnia. Wedle *Biura korespondencyjnego* wywołała ustawa o banku państwowym dla stowarzyszeń niezwykle długą dyskusję. Przemawiali: Steinwender, jako wnioskodawca, następnie Pattai, Kramarz, a Biliński motywował w krótkości projekt do podatku giełdowego. Następnie przemawiał Prade. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 23. kwietnia. *Narodni Listy* zarzucają klubowi polskiemu, że dał się Zaleskiemu popchnąć o wiele dalej na lewo, niż tego pragnął Taaffe. Pismo to powiada, że klub polski nie tworzy już środka; wbrew pierwotnej intencji zdąża on coraz bardziej w kierunku lewicy.

Wiedeń 23. kwietnia *Wiener Alg. Ztg.* donosi, że Biliński powołany zostanie zaraz po debacie budżetowej jako minister komunikacji. W ministerstwie handlu ma być rozdział resortu już całkowicie przygotowany. Natomiast uważa wspomniane pismo jako bezpodstawną wiadomość, że nastąpić ma wkrótce decentralizacja kolei państwowych i sądzi, że cała zmiana w tem polegać będzie, iż dyrekcje prowincjonalne podlegać będą nie dyrekcji jeneralnej lecz ministerstwu komunikacji. Rozszerzenia kompetencji prowincjonalnych dyrekcyj nie można się spodziewać.

Wiedeń 23. kwietnia. Reprezentacja miejska powiększonego Wiednia przedsięwzięła dziś wybór burmistrza. Burmistrzem wybrano dra Prixa 96 głosami na 138 głosujących. Antisemici oddali 42 próżnych kartek.

Dr. Prix w przemowie swej podniósł konieczność unikania ile możności debat nad politycznymi programami stronnictw, gdyż to potrzebnem jest do uzyskania spokoju, jakiego wymagaja obrady nad kwestjami ekonomicznemi. Dalej podniósł dr. Prix doniosłość rozszerzenia Wiednia, dokonanego za inicjatywą cesarza, dla przyszłości stolicy monarchji, której charakteru niemieckiego należy przestrzegać. Otoczony opieką cesarza, zbliżać się będzie Wiedeń do szczęśliwej przyszłości.

Budapeszt 23. kwietnia. Posiedzenie sejmu węgierskiego. Poseł Pazmany interpeluje prezesa ministrów, jak da się pogodzić z istniejącą zasadą równości Austrji i Węgier to, że między trzema szefami sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych nie ma ani jednego Węgra. Kto zatem będzie reprezentował interesa węgierskie w ministerstwie spraw zagranicznych?

Poseł Polonyi zapytuje, czy prawdą jest, że pułkownicy węgierskiej armji honwedów otrzymali jakiś poufny reskrypt, nakłaniający ich do przeniesienia się do wspólnej armji. Mowca widzi w tem usiłowanie pozbawienia armji honwedów jej narodowego charakteru i zlania jej z armją wspólną.

Na zapytanie Horvatha co do nadużyć, jakie miano wykryć w administracji Czongradzkiego komitatu, odpowiedział prezes ministrów, że zbada tę sprawę, przyczem dodał uwagę, że wzburzonej opinji publicznej nie uspokoją ani kocie muzyki, ani korowody z pochodniami.

Horvath uczuł się obrażony tą odpowiedzią, gdyż sam brał udział w korowodzie z pochodniami.

Zajście to wywołało w izbie wielkie wzburzenie.

Petersburg 23. kwietnia. Ogłoszony właśnie ukaz zabrania żydowskim rzemieślnikom przesiedlania się do Moskwy, lub jakiejkolwiek miejscowości gubernji moskiewskiej.

Belgrad 23. kwietnia. Według krążącej tu pogłoski, przyrzekł Milan synowi, iż zjedzie się z nim na Węgrzech w maju. Milan ma na Węgrzech zakupić dobra.

Paryż 23. kwietnia. Tutejsi socjaliści chcieliby jak najhałaśliwiej obchodzić święto robotnicze w d. 1. maja, boją się jednak Constansa, który podobno na serjo myśli wszelkie wybryki stłumić z całą energją w samym zarodzie. Wszyscy uczestnicy obchodu mają ubrać prawe ramię szarfą z napisem: „1. maja. Ośmiogodzinny dzień roboczy.“ Następnie nie gromadnie, lecz każdy z osobna mają przeciągać ulicami Paryża i tym sposobem uniemożliwić policji wszelką ingerencję.

Petersburg 23. kwietnia. *Praw. Wiestnik* nazywa groźnym stan zdrowia nerwowo chorego W. ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego. Pacjent leży w łóżku, mało przyjmuje pożywienia i źle sypia.

Wiedeń 23. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na esień 9·50, na czerwiec 9·80.

Rzym 23. kwietnia. Około godziny 7. rano miasto przerażone zostało hukiem podobnym do oddalonego grzmotu. Szyby w wielu oknach popękały. Z początku myślano, że nastąpił wybuch w prochowni na Monte Testaccio, później jednak przekonano się, iż wybuch powstał w prochowni znajdującej się przy Porta Portese, oddalonej o 4 kilometry od miasta. Gdy się dowiedziano w Rzymie o przyczynie huku i wstrząsnienia budynkami miejskimi, mieszkańcy miasta się uspokoili. W magazynie znajdowało się 15 żołnierzy na warcie. Budynki stojące w pobliżu prochowni są do szczętu zniszczone, a także wielu ludzi odniosło rany.

Obok prochowni, w której powstał wybuch, znajdowała się szkoła rolnicza dla chłopców. Krąży tu pogłoska, iż przeszło 120 uczniów tej szkoły odniosło rany; czy kto z nich śmierci nie poniósł, dotychczas nie wiadomo. Król, Nicotera i ogromny tłum ludzi pospieszył na miejsce wypadku.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz trzeci:

SZALONY POMYSŁ

krotochwila w 4. aktach Laufs'a, przerobił L. Śliwiński.

OSOBY:

Maciej Dziurdziulewicz	Feldman
Ernest	Kwieciński
Cezary	Wysocki
Narwański	Zboiński
Kręcki	Milewski
Fistutiński	Trapszo
Cielątkowski, obywatel	Piasecki
Miotełka, służący	Walewski
Dratewka	Strożewski
Komornik	Senowski
Woźny	Gamski
Listonosz	Bolek
Fifi	Urbanowicz
Weronika	Gostyńska
Elżbieta	Henarich
Gębalska	German
Janina	Czaplińska
Filomena	Ciechocka
Zofja	Czechowicz
Anusia	Flach
Franciszek	Sieniński
Posłaniec	Nowicki

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Jełena powieść Juliusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Apteka w Przemyślanach poszukuje asystenta. 802

W Zakopanem willa w pięknem położeniu, z wszelkiemi wygodami do najęcia. Wiadomość: Ormiańska 32. parter. 316

Ekonom w sile wieku, z dwudziestoletnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Jachimowicz, Lwów, bank hipoteczny. 315

Poszukuje się do towarzystwa starszej osoby, **panienki** młodziutkiej, sieroty, inteligentnej. Zgłoszenia pod literami: H. G. poste restante Lwów.

Zdolny ogrodnik, oraz i **chmielarz** poszukuje zaraz umieszczenia za mierne wynagrodzenie — lecz jako przemysłowo-fachowy przyjąłby i na tantiemę pod pewnymi warunkami — pod adresem: F. S. poste restante Skałat.

Młody człowiek posiadający rodzinę, a nie mogący takowej utrzymać za skromnej płacy pisarza, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych jako korespondent, buchhalter lub przypisywacz. Zgłoszenia pod Z. w Administracji „Dziennika."

Poszukuje się przyjemnego umieszczenia dla 16-letniej panienki, nierozwiniętej umysłowo, z poważanej familji izraelickiej. Zgłoszenia pod E. N. poste restante Lwów. 318

Urząd pocztowo-telegraficzny w Bohorodczanach, poszukuje od 15. maja t. r. **rutynowanego ekspedytora pocztowego** z kaucją, do samoistnego prowadzenia urzędu pocztowego i telegraficznego. Zgłoszenia za przedłożeniem świadectwa, metryki i świadectw z dotychczasowych zatrudnień.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności ***Emilia Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Kurkowa 25, dwa pokoje, kuchnia, lub pokój kawalerski z osobnym wychodem.

4 lub **5** pokoi, przedpokój i kuchnia. Sapiehy 9. Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

Poszukują posad przez biuro naucz **Mme Stéphanie,** Kraków, Długa 7. 1. Polka z jęz niem., franc., angielsk., włoskim i muzyką. 2. Polka ze śpiewem, muzyką, franc., niem. 3. Polka z dosk. niem., średniem franc., ang. i muzyką. 4. Francuzki, nauczycielki, różnego uzdolnienia (ang., niem., muzyka, rysunki) 5. Niemka naucz., z polsk. franc., muzyką. 6. Niemka naucz. z artystyczną muzyką. 7. Niemka naucz., z muzyką, franc., ang. 8. Niemka bona, z met. Fröbla, franc. i muzyką. Biuro to poleca osoby inteligentne, posiadające języki, muzykę, śpiew, rysunki i malarstwo, a pragnące znaleść umieszczenie na miesiące letnie jako nauczycielki w domach obywatelskich na wsi, lub jako towarzyszkj na wyjazd do kąpiel.

Sadzonki chmielowe saateckie

15 000 sztuk — rozsyła

po 8 zł. za 1.000 loco stacja kolei **Stryj.** 1346

Zarząd dóbr Balicze

poczta Sokołów pod Stryjem.

Nakładem księgarni

składu i wypożyczalni nut muzycznych

oraz

ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszedł z druku:

Na pamiątkę stuletniej rocznicy

konstytucji 3-go Maja

Polonez

ułożony na fortepian

przez 1359

Adama Wrońskiego

cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia do giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Główny skład 1244 a

Bielizny wełnianej

systemu Dra Jaegera

w Magazynie Schayerów we Lwowie.

Ceny oryginalne fabryczne.

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Restauracja

Państwo Skole wydzierżawia tak zwane Kasyno w Demni wyżnej, wraz z urządzeniem, pod warunkiem wykonywania wyrębu mięsa rutynowanemu przedsiębiorcy, mogącemu dać dostateczne zabezpieczenie.

Bliższe warunki oznajmi Dyrekcja dóbr w Skolem. 690

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

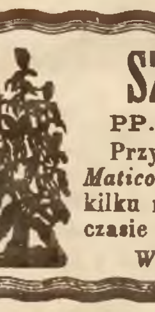
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Skiepińskiego i Beisera. 508

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet*. Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 512

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4\frac{3}{4}$ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza kawa palona

$\frac{1}{2}$ kl. zł. 1·20 ct.

$\frac{1}{8}$ kl. **najlepsz. herbaty**

$\frac{1}{8}$ kl. **najl. okruchów** 50 ct.

1 butelka **koniaku** zł. 2.

1 butelka **starki** zł. 1.

1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Wielki Magazyn Powozów

firmy:

E. & J. STROMENGER

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej

Schustala i Spółki. 1260

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje letnie najmodniejsze

po bardzo przystępnych cenach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służ. do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4\frac{1}{2}\%$ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ „ Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowo** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka $23\frac{1}{2}$ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. $14\frac{1}{2}$ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Uwiadomienie.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Stryju, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, podaje do wiadomości, że posada 1. Dyrektora tegoż Towarzystwa wakuje.

Ubiegający się o tą posadę wniosą swe podania na ręce niżej podpisanego najdalej do dnia 15. maja 1891.

Od ubiegającego się wymaganem jest, aby był w myśl §. 4. statutu członkiem Towarzystwa, winien dalej złożyć kaucję zł. 1.000 a. w. i wykazać się znajomością toku spraw w Towarzystwach zaliczkowych.

Mieszkańcy miasta Stryja mają pierwszeństwo.

Płaca Dyrektora roczna zł. 800.

Stryj, dnia 20. kwietnia 1891.

J. Horoszkiewicz w. r.
Prezes.

1368

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i **uznane** za najlepsze przez użycie od pół **wieku**.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kefirowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się orzeźwiającem powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecony przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w chorobach narządów oddychania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, nie drogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli, przeszło 850 pokoji, trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych. Lekarzem zakładowym jest **dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. **Stała apteka** w miejscu, a druga w Krościenku; mleko, żętyca, kumys, kefir. **Zakład inhalacyjny, solankowy** powietrza zgęszczonego, i rozrzedzonego, tudzież powietrza zawierającego części balsamiczne igliwiowe, wreszcie leków rozpylonych, urządzony i utrzymany przez spadkobierców **dra Janochy. Zakład wodoleczniczy przez dra Kołączkowskiego** w roku bieżącym rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłemi, żelazistemi i borowinowemi, oraz natryskami letnimi i zimnymi; kąpiele rzeczne w **Dunajcu** i bliższym zakładu **Ruskim Potoku.**

Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczawnicki dla zabawy, **muzyka** miejscowa, **teatr krakowski,** zebrania towarzyskie, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. **Komunikacja** z Krakowem i Lwowem, koleją żel zną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów wybornym gościńcem na miejsce.

Codzień **przychodzą** i **odchodzą** karety ze Starego Sącza i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września,

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20. maja do 20. czerwca i od 20. sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby mogą być uwolnione za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa, które **w tym czasie** bawią w zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu zdrojowego** przez Stary Sącz w Szczawnicy i zarząd zakładu zdrojowo kąpielowego w Szczawnicy na **Miedziusin.**

Zamówienia na wodę mineralną adresować wprost do **H. Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy. 1365

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.